Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy

Dzisiejszy numer zawiera 14 stron.

Głos Wąbrzeski

BEZPARTYJNE POLSKO-KATOLICKIE PISMO LUDOWE.

Przedpłata: W eksped. miesięcznie 1,20 zł z odnoszeniem przez pocztę 20 gr. więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożenia pracy, przerwania komunikacji, abonent nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeniowy redakcja nie odpowiada. Redakcja i administracja: ul. Mickiewicza 1. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252. — Redaktor przyjmuje od 10—12.

Sumiennem wykonywaniem obowiązków, budujemy silną Ojczyznę!

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr, za reklamy na str. 4-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodn. i to: w poniedziałek, środę i piątek. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Dla wszelkich spraw spornych właściwy jest Sąd w Wąbrzeźnie. Za terminowy druk, przepisane miejsce ogłoszenia administracja nie odpowiada.

Nr. 123 | Wąbrzeźno, Kowalewo, Golub, sobota 22 października 1932 r. | Rok XII

Kaszubi w hołdzie Marsz. Piłsudskiemu

Wspaniałe przemówienie Prezesa Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, pułkownika rez. dr. Siudowskiego na uroczystości w Konarzynach

Ubiegłej niedzieli odbyła się w Konarzynach w powiecie chojnickim piękna **uroczystość odsłonięcia pomnika Marszałka Piłsudskiego**, zbudowanego własnym sumptem przez miejscową ludność. Myśl wybudowania go właśnie w Konarzynach, gdzie kult dla Wodza Narodu jest niezwykle żywy, nurtował już oddawna wśród mieszkańców cichej nadgranicznej wioski. Gmina Konarzyny ma bowiem swoją ciekawą martyrologję i historję. W pierwszem brzmieniu rozgraniczeń terenowych, stanowiących przez traktat pokojowy Konarzyny wchodzić mianowicie miały w skład terytorjum Rzeszy Niemieckiej. Dopiero usilne zabiegi Polski podjęte na żądanie ówczesnego Naczelnika Państwa Marszałka Piłsudskiego, doprowadziły ostatecznie do regulacji granicy polskie-niemieckiej, w rezultacie czego Konarzyny wraz z całą okolicą powróciły w obręb Rzeczypospolitej. Fakt ten kaszubska ludność tamtejsza, rdzennie polska, zachowała w żywej pamięci. Dlatego też właśnie chciała jej dać wyraz przez zbudowanie własnemi siłami nad granicą pomnika wdzięczności dla Marszałka Piłsudskiego. Myśl przeobraziła się w czyn. Popłynęły składki! Miejsce zaś pod pomnik nasuwało się samo przez się: małe, zadrzewione wzniesienie obok pięknego starożytnego kościoła, tam, gdzie przedtem przemoc pruska na znak germanizacji wystawiła — nieistniejący już dziś — pomnik cesarza Wilhelma.

Pomnik powstał wyłącznie ze składek miejscowych przy udziale właściciela sąsiednich Żychc, rtm. rez. p. barona de Lerchenfelda, ks. proboszcza Tychnowskiego, nauczycielstwa, a przedewszystkiem samej ludności.

Komitet uroczystości dobrze zrobił, zapraszając na święto odsłonięcia pomnika zarówno przedstawicieli rządu i wojska, jak czynników samorządowych, społecznych itd. z całego Pomorza. **Uroczystość w Konarzynach bowiem stała się istotnie dla całego Pomorza bardzo wyraźnym i szlachetnym przykładem tego, jak na wspólnej płaszczyźnie myśli państwowej powinny obok siebie stawać wszystkie pracujące dla Państwa czynniki.** — Wielkie święto nadgranicznej gminy polskiej zaszczycili swą obecnością najwyżsi przedstawiciele władz rządowych, wojskowych i społecznych, p. Wojewoda Kirtiklis, p. dowódca O. K. VIII. gen. Pasławski, prezes Federacji P. Z. O. O. ppułk. rez. dr. Siudowski, prezes BBWR. mjr. rez. Paluch, naczelnik Wydziału Wojskowego Urz. Woj. p. Grzanka, inspektor Straży Granicznej p. Dunin-Wąsowicz, starosta chojnicki p. Mieszkowski, poseł Birkenmayer, liczni przedstawiciele wojskowości oraz rzesze miejscowego społeczeństwa.

WZÓR MIŁOŚCI OJCZYZNY.

Uroczystość rozpoczęła się solenną Mszą św., odprawioną w przepięknym starym kościele przez ks. prob. Tychnowskiego, który po ukończonem nabożeństwie wygłosił podniosłe i wysoce patrjotyczne kazanie na temat miłości Ojczyzny, stawiając przed oczy wiernych **postać Marszałka Piłsudskiego jako wzór do naśladowania dla wszystkich państwowo myślących Polaków.** Kazanie to, wypowiedziane językiem niezwykle prostym, silnym i pełnym polotu, zrobiło na tłumach słuchaczów ogromne wrażenie. Po Mszy św. nastąpiła właściwa uroczystość odsłonięcia pomnika, której przy dźwiękach hymnu narodowego odsłonił p. Wojewoda Pomorski, polecając opiekę nad pomnikiem po wieczne czasy całej ludności miejscowej.

Odsłonięty pomnik przedstawia się bardzo okazale, jako silna kolumna kamienna o symbolicznym kształcie słupa granicznego z orłem polskim u wierzchu oraz bronzową plakietą Marszałka Piłsudskiego pośrodku.

Jako pierwszy przemówił od stóp pomnika p. rotmistrz rezerwy, baron de Lerchenfeld, rozwijając treść napisu na pomniku, mówiącą o **wdzięczności Kaszubów dla twórcy Niepodległości Polski.** Przemówienie zakończył mówca okrzykiem na cześć Marszałka Piłsudskiego, podchwyconym przez kilko tysięczne tłumy zebranych mieszkańców całej okolicy. Z kolei imieniem pomorskich żołnierzy obywateli zabrał głos prezes Federacji P. Z. O. O. p. dr. Siudowski, wygłaszając następujące piękne przemówienie:

NAJPOTĘŻNIEJSZY POSĄG OBYWATELA NOWEJ POLSKI.

„Jesteśmy dziś świadkami doniosłej uroczystości — uroczystości złożenia przez społeczeństwo tutejsze hołdu dla wielkości Pierwszego Żołnierza Odrodzonej Polski.

Wielkość Jego ducha ujawnia się na całej linji rozwojowej Jego działalności.

Od wczesnych lat młodzieńczych działał, wierny jednemu tylko hasłu **walk o niepodległość Polski.**

Na tej raz obranej drodze kroczył nie bacząc na chwilowe klęski czy niepowodzenia, na trudy i męki, że wspomnę z nich choćby tylko takie, jak zesłanie na Sybir i kaźnie moskiewskie. Twardej, raz na zawsze wytkniętej, prostej linji Jego życia nie zdołali załamać nawet Jego najbliżsi właśni rodacy, którzy czasem nie umieli pojąć Jego kroków ani przeniknąć pobudek Jego czynów. To też kiedy wśród tej swojej ciężkiej wędrówki życiowej przekonał się, że społeczeństwo długotrwałą niewolą zbyt jest zniepráwione, ażeby w Jego działaniu dotrzymać Mu kroku — wówczas za drugi swój, również ważki cel życia obrał: **uzdrowienie ducha narodu i zaszczepienie w nim czynu.**

Wierzył, że całkowitem oddaniem siebie samego sprawie zawładnie sercami i duszą narodu i pociągnie ludzi ku sobie.

Nie zawiódł się na tej drodze. — Kiedy zbliżała się godzina dziejowa, skupia się koło Komendanta młodzież zapalna, gromadzą się ideowcy, spragnieni czynu. Tworzy się pierwsze **wojsko polskie w postaci Legjonów**, które od samego początku swej żołnierskiej pracy okrywają się nieśmiertelną chwałą.

Kiedy zaś na arenie wojny światowej niezrównane wartości moralne tych właśnie żołnierzy polskich legjonistów, pod komendą ich Brygadjera Piłsudskiego zwracają uwagę gabinetów państw europejskich — poczęto mówić o sprawie polskiej i zajmować się zagadnieniem polskiem. **Niezbitą prawdą jest, że gdyby nie ujawnienie się wojska polskiego na wojennej widowni dziejowej, gdyby nie legjony Piłsudskiego, — nie byłoby aktu z dnia 5. 11., który pierwszy sprawę polską wprowadził na forum światowe i na drogę konkretnych, a koniecznych rozważań międzynarodowych.**

Potęga wodzowskiego ducha Piłsudskiego znalazła jednak swój szczególny wyraz, kiedy to w **ciężkich chwilach po powstaniu Niepodległej Rzeczypospolitej** zawisły nad krajem ciężkie chmury — kiedy szerzące się objawy anarchji, namiętności partyjne i klasowe poczynały deprawować życie zmartwychpowstającej Polski, — kiedy to w dodatku tysiączne wojska niemieckie trzymały jeszcze w swem ręku zrabowane polskie obszary, a od wschodu zbliżała się straszliwa nawała bolszewicka.

Zbawiennem było wówczas dla przyszłych losów kraju ukazanie się więźnia magdeburskiego, który przejmując władzę w swe ręce, tworzy rząd, łagodzi fermenty społeczne, zjednywa chłopa i robotnika i organizuje wojsko, aby podjąć walkę o granice wschodnie.

Nie zważając na niedomagania niezorganizowanego jeszcze Państwa, bez przeszkolonych rezerw, bez zasobów materjalnych, — Jego genjusz wodzowski kierowany wolą bezwzględnego zwycięstwa, zaczyna wytyczać mieczem granice Rzeczypospolitej, tworząc tym czynem pierwsze zręby rozbudowanej przez Niego następnie państwowości polskiej.

Dzięki hartowi Jego woli, jasności Jego myśli i odwadze Jego decyzji, Polska wyszła zwycięsko z najcięższego kryzysu, w jakim Państwo może się znaleźć w zaraniu swego istnienia. —

Dziś, nad światem zawisł inny kryzys, kiedy burza gospodarcza rozpętała się na całym świecie, załamując wokoło nas potężne organizmy innych państw, **Państwo nasze pod kierownictwem tego samego Naczelnego Wodza, kierowane Jego ideałami i wskazaniami, zwycięsko kroczy wśród piętrzących się trudności do lepszego jutra.**

Postać Naczelnego Wodza weszła już do historji, jako **najpiękniejszy i najpotężniejszy posąg obywatela Nowej Polski.**

Niestety wielu jest jeszcze, którzy świadomie nie chcą lub nieświadomie niezdolni są ogarnąć umysłem doniosłości czynów Marszałka.

Niemniej jednak potęga Jego ducha, wielkość Jego idei i Jego czynów toraje sobie drogę, zataczając coraz to szersze kręgi wśród nieuprzedzonego społeczeństwa.

Społeczeństwo tutejsze dało wzór, jak niezakłamana dusza pomorska **ustosunkować się winna do tego Człowieka, który jako cel życia postawił sobie: — przekazanie następnym pokoleniom Polski potężnej i wielkiej.**

To też wdzięczny jestem Komitetowi Uroczystości za zaproszenie, skierowane do mnie, jako do przedstawiciela Pomorskiej Federacji Obrońców Ojczyzny, a więc skierowane do wielkiej rodziny, skupiającej w swem łonie wszystkich tych, którym dane było pod rozkazami tego Wielkiego Żołnierza z orężem w ręku wykuwać granice niepodległej Ojczyzny.

Niech mi będzie wolno w imieniu szeroko zwartych mas Pomorskich Obrońców Rzeczypospolitej przyłączyć się do waszego hołdu, wznosząc okrzyk: — **Pierwszy Marszałek Polski Wskrzesiciel Niepodległości, Twórca i Wódz polskiej zwycięskiej Armji, Marszałek Piłsudski niech żyje"!**

Następnie przemawiał p. dr. Sobierajczak, prezes Rady Powiatowej B. B. W. R. z Chojnic, stwierdzając w imieniu ludności całego powiatu rozwój wśród niej ideałów rzucanej przez Marsz. Piłsudskiego idei zbiorowej pracy dla państwa. Hasło tej pracy i wskazania Wodza Narodu znalazły żywe zrozumienie wśród ludności kresowego powiatu, prowadząc ją ku realnym celom i wynikom.

DEPESZE HOŁDOWNICZE.

Zkolei odczytano wśród grzmiących oklasków następujące dwie depesze, wysłane do P. Prezydenta Rzplitej i Marszałka Piłsudskiego:

Pan Prezydent Mościcki

Warszawa Zamek

Z okazji odsłonięcia pomnika Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, ludność gminy Konarzyny powiatu chojnickiego, leżącej na samej granicy Rzplitej, przesyła Ci, Dostojny Pa-

nie Prezydencie, wyrazy głębokiego hołdu i czci. Pomni Twych wzniosłych słów wypowiedzianych do nas Pomorzan w dzień Święta Morza, ślubujemy Ci, że granic naszej Ojczyzny bronić będziemy do ostatniej kropli krwi.

Pan Marszałek Piłsudski
Warszawa Belweder

Ludność gminy Konarzyny powiatu chojnickiego, leżącej na samej granicy Rzplitej, jednem sercem zgromadzona w obecności Wojewody Pomorskiego, Dowódcy O. K. VIII, przedstawicieli samorządu, duchowieństwa i szerokich rzesz społecznych, odsłaniając Twój pomnik, przesyła Ci, Panie Marszałku, jako Najlepszemu Synowi Ojczyzny, wyrazy gorącej miłości i hołdu. Ślubujemy, że dzieciom naszym przykazywać będziemy Twą postać, jako wzór niezłomnego hartu i siły w niestrudzonej i pełnej poświęceń pracy dla wskrzeszonej, wolnej i mocarstwowej Polski.

DEFILADA.

Po zakończeniu uroczystości odsłonięcia odbyła się wobec przedstawicieli władz i społeczeństwa defilada, którą odebrał p. Wojewoda Kirtiklis w obecności p. d-cy Korpusu i przedstawicieli władz.

W defiladzie oprócz kompanji z I-go baonu strzelców, oraz kompanji Straży Granicznej uczestniczył miejscowy oddział Związku Strzeleckiego, maszerujący w jednym szeregu z miejscowym oddziałem Powstańców i Wojaków oraz Sokoła i S. M. P. — dalej oddział Legjonu Młodych z Chojnic, harcerze, przedstawiciele organizacyj społecznych wreszcie dziatwa szkolna.

Wzruszającym był moment, kiedy po defiladzie stawiła się przed p. Wojewodą Pomorskim gromadka biało ubranych dziewcząt z żeńskiego oddziału Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej, wyrażając najwyższemu przedstawicielowi Rządu na Pomorzu, jako znanemu przyjacielowi S. M. P., swoje uczucia i wręczając mu wiązankę kwiatów.

WIERNE SERCA KASZUBÓW.

Komitet miejscowy podejmował następnie przybyłych gości skromnym, lecz w niezwykle serdecznym nastroju utrzymanym obiadem żołnierskim, podczas którego wygłoszono szereg dalszych przemówień.

Rozpoczął je starosta chojnicki p. Mieszkowski, witając p. Wojewodę i podkreślając zrozumienie ludności dla jego poczynań, nacechowanych rzetelną dbałością o dobro interesów Pomorza. Jako drugi z kolei przemówił przedstawiciel osadników kresowych, stwierdzając, że osadnicy jako element zdecydowanie państwowy, w myśl wskazań Marsz. Piłsudskiego stoją i stać będą wiernie w obronie rubieży Rzeczypospolitej.

Następnie zabrał głos ks. proboszcz Tychnowski, podkreślając, czem w życiu odrodzonego Państwa jest armja, jako jedno z najwspanialszych, a tak silnych dzieł Marszałka Piłsudskiego.

„Pamiętam, — mówił ks. proboszcz, — kiedym poraz pierwszy tu na Pomorzu zobaczył żołnierza polskiego. Wówczas łzy puściły mi się z oczu, bo zrozumiałem, że właśnie ten żołnierz Polski to jest nasza siła, że to jest ostoja nasza, gwarantująca nam wolność, o której tyle pokoleń marzyło. I stanęła mi przed oczyma wielkość tego człowieka, który z własnej duszy, własnem poświęceniem i pracą potrafił nam to wojsko stworzyć, — wielkość czynu Marszałka".

Czcigodny kapłan zakończył swe przemówienie okrzykiem na cześć Armji której idea ucieleśniona jest w osobie Józefa Piłsudskiego.

W odpowiedzi na to porywające przemówienie, kilkakrotnie przerywane burzą oklasków, zabrał głos dowódca Korpusu p. Gen. Pasławski, który imieniem Armji podniósł te węzły bezpośredniej łączności, jakie łączą ludność z wojskiem.

„Nie jest sztuką, — mówił p. Generał — stawiać komuś pomniki dopiero wówczas, kiedy już zamknął oczy, kiedy po jego śmierci ludzie potrafią zrozumieć wielkość zmarłego. Ale odczuć, zrozumieć i uczcić rolę wielkiego człowieka jeszcze za jego życia, oddać Jej hołd i uczcić Ją — potrafią tylko serca prawdziwie gorące i szczere. Tego właśnie przykład dała ludność Konarzyn"...

P. gen. Pasławski zakończył swoje przemówienie okrzykiem na cześć ludności Konarzyn, wznosząc jej zdrowie w ręce ks. proboszcza Tychnowskiego.

W dalszym ciągu obiadu przemówił przedstawiciel miejscowych rezerwistów stwierdzając ich pełną gotowość służenia Ojczyźnie w pokoju i wojnie.

Wkońcu zaś imieniem Kaszubów przemówił burmistrz m. Czerska p. Trybull, przypominając, że **serca Kaszubów zawsze i niezłomnie były z Marszałkiem umiejąc rozróżnić i ocenić, czem było i jest dla Polski nazwisko Józef Piłsudski. Nazwisku temu serce Kaszubów pozostanie zawsze wierne, przekazując Jego wskazania następnym pokoleniom.**

Uroczystość odsłonięcia pomnika, która przerodziła się w wielką manifestację narodową w nadgranicznej wiosce, pozostanie na długo w pamięci ludności całego Pomorza i będzie jeszcze jednym dowodem żywego przywiązania prostych i szczerych serc kaszubskich do osoby Marszałka Piłsudskiego. Będzie jednocześnie przykładem **obywatelskiego działania,** które potrafi jednoczyć ze sobą na wspólnej platformie wszystkie umysły, jeśli tą platformą jest **gorąca i niezakłamana miłość Ojczyzny,** umiejąca żyć i pracować we własnem **wolnem Państwie i dla jego potęgi.**

—o—

Tragedja rybaka

Berlin. Nad wybrzeżem niemieckiem przeszła silna burza, wyrządzając znaczne szkody.

Pod Reinsbuettel wichura porwała dach stodoły, znosząc go o 600 mtr. dalej. Pod Szczecinem jeden z parowców wziął na pokład rybaka, który przez 12 godzin walczył z falami na przewróconej łodzi, przyczem był świadkiem śmierci swego syna z wyczerpania.

Ze sportu

Kusociński najlepszy biegacz świata

pokonał Iso - Holla

znakomite wyniki Walasiewiczówny

Poniedziałkowe zawody lekkoatletyczne, rozegrane na stadjonie Legji, ściągnęły rekordową liczbę publiczności. Na trybunach — ani jednego wolnego miejsca. Wszystkie przejścia — zapchane widzami. Dziesięć tysięcy widzów liczył poniedziałkowy stadjon Legji napewno.

Przebieg zawodów całkowicie usprawiedliwił oczekiwania. Pojedynek Kusocińskiego z Iso-Hollo na 5 klm. należał do najpiękniejszych biegów, jakie kiedykolwiek odbyły się na tym dystansie, obfitował w momenty rzeczywiście emocjonujące i piękne i przez cały czas był terenem zaciętej walki obu biegaczy. Z walki tej zwycięsko wyszedł Kusociński, wbrew przypuszczeniom prasy fińskiej i samego Iso-Hollo, który był raczej pewny zwycięstwa niż porażki.

Po zwycięstwie tem Kusociński ostatecznie utwierdził swą opinję najlepszego długodystansowca świata. Czas uzyskany przez Polaka (14 m. 41,8 sek.) jest najlepszy od czasu, uzyskanego przez innego wielkiego finna, Lehtinena, na zawodach z Francją w Paryżu przed dwoma tygodniami. Supremacja Kusocińskiego na dystansach od 2 mil ang. do 10 klm. jest niekwestjonowana.

Na starcie biegu stanęło 5 biegaczy: Iso-Hollo, Kusociński, Milcz, Adamczyk i Żak. Ostotni trzej nie odegrali, naturalnie, żadnej roli. Bieg rozegrał się w pojedynku pomiędzy dwoma wielkimi rywalami.

Od startu wysuwa się na czoło Kusociński i prowadzi, nieatakowany, do szóstego okrążenia. Pierwsze okrążenie — 1:08 sek., następne trzy — 1:09 sek., Tysiąc metrów — 2:50 sek. Półtora tysiąca — 4:14 sek. 2 klm. — 5:44 sek.

Piąte okrążenie i szóste — 1:12 sek. Trzy klm. — 8:44 sek. W szóstem okrążeniu — na prostej atakuje Iso-Hollo. Po krótkiej walce — Kusociński puszcza, depcząc finnowi po piętach. Czas — 1:11 sek. Dalsze dwa okrążenia nie przynoszą zmiany — prowadzi finn, czasy — 1:13 i 1:15 sek. Pod koniec ósmego okrążenia Kusociński atakuje i wychodzi na czoło. Iso-Hollo, świeży biegnie tuż za Polakiem. Pod koniec 8-go okrążenia — zdublowany Żak.

W dziesiątem okrążeniu zdublowani zostają Milcz i Adamczyk, biegnący razem. W jedenastem okrążeniu — Iso-Hollo próbuje objąć prowadzenie. Kusociński nie puszcza. Tempo biegu rośnie.

Okrążenie ostatnie. Przy wyjściu z wirażu — Iso-Hollo wzmaga tempo i gwałtownie atakuje. Atak jest skuteczny. Iso-Hollo mija Polaka i wkrótce ma nad nim trzy metry przewagi. Kusociński goni. Na przestrzeni 200 mtr. obaj biegacze idą równo, łokieć w łokieć przy znacznem wzmożeniu tempa. Z ostatniego wirażu wychodzi nieco pierwszy Iso-Hollo. W walce na finiszu bierze jednak górę Polak i wpada na metę o trzy metry przed finem. Czas Polaka — 1:41,8 sek., czas finna — 1:42,2 sek.

Po biegu publiczność zgotowała obu biegaczom entuzjastyczną owację. Iso-Hollo na bieżni złożył Kusocińskiemu gratulację, co wywołało na trybunach burzę oklasków.

Ostatnie 400 mtr. obaj biegacze przebyli w fantastycznym czasie 1:03 sek.

Trzecie miejsce zajął Adamczyk, o półtora okrążenia z tyłu.

Niemniejszą emocją od powyższego biegu był start Walasiewiczówny przeciwko sztafetom 4 razy 50 mtr. Startowały trzy sztafety: AZS. (bardzo silny skład: Schabińska, Manteuflówna, Gorlofówna i Woynarowska), Warszawianki, Legji i Sokoła. Walasiewiczówna minęła Manteuflównę (mimo wyrównania) już na pierwszych dwudziestu metrach i odtąd stale powiększała odległość, dzieląc ją od najlepszej sztafety AZS. Na metę wpadła Walasiewiczówna o 15 metrów przed najlepszą sztafetą, mając dobry czas 26,4 sek. Drugie miejsce zajął AZS — 27,3 sek., 3) Sokół.

Powiodła się również próba pobicia rekordu Polski w biegu pań na 800 mtr., zgłoszona przez Walasiewiczównę. Razem z Walasiewiczówną biegła Nowacka (AZS) oraz sztafeta: 400 (Manteuflówna) 200 i 200 mtr. (Gorlofówna i Woynarowska). Walasiewiczówna uzyskała w biegu tym czas lepszy od rekordu polskiego, a mianowicie 2:24 sek., podczas gdy dawny rekord wynosił 2:27 sek. Jest to wynik doskonały, jeśli weźmiemy pod uwagę, że nie jest on specjalnością Polki i że zaledwie przed czterema dniami przybyła ona do kraju po męczącej podróży transatlantyckiej. Zaimponował wspaniały finisz, jaki zrobiła Walasiewiczówna na ostatnich stu metrach.

Nowacka skończyła bieg o kilkanaście metrów ztyłu. Oba starty Walasiewiczówny były wręcz imponujące i wywołały entuzjastyczne oklaski.

Z innych wyników podajemy:

800 m. panów — zwyciężył Maszewski (Pol), ustanawiając nowy rekord Polski (dawny należał do Zugra z Warszawianki — 1:08 sek.) w czasie 1:06,8 sek. Drugie miejsce zajął Miller I (AZS) 1:10,2 sek., 3) Hołfajer (AZS), 4) Skowroński (Warsz.).

W skoku wzwyż zwyciężył Pławczyk (AZS) 180 cmt. przed Lokajskim (Warsz.) — 170 cmt.

W sztafecie szwedzki (400 . 300 . 200 . 100 mtr.) zwyciężył zespół AZS'u w czasie 2 m. 5,4 sek., 2) Polonja I, 3) AZS II, 4) Legja.

Zawody zorganizowane były sprawnie. Stanowiły one piękne zakończenie sezonu lekkoatletycznego w stolicy. (Pat.)

W SPRAWIE JAŁMUŻNY ZA DUSZE ZMARŁYCH.

Dekret Ks. Kardynała, Prymasa Polski.

Liturgja listopadowa łączy nas ze zmarłymi i wyraża się pięknie a przejmująco w pacierzach zadusznych. Wierni z modlitwą łączą jałmużnę, która dzisiaj staje się uczynkiem tem milszym Bogu, że wielu otacza nas biednych i nieszczęśliwych. Niechże miłosierdzie, świadczone chętnie ubogim, wyprasza zmiłowanie Boże pomarłym!

Ponieważ atoli od pewnego czasu zachodzą na naszych cmentarzach nieporządki tem wywołane, że nagabują tam wiernych w sposób nieodpowiadający świętości miejsca nieznane parafji osoby, wzywam Wielebnych Księży Proboszczów, by żadnych żebrzących na cmentarz nie wpuszczali, odsyłając ich do Wydziałów Parafjalnych „Caritas" lub do Stowarzyszeń św. Wincentego albo do Pań Miłosierdzia.

Natomiast zlecą Wielebni Księża Proboszczowie Stowarzyszeniu św. Wincentego lub Paniom Miłosierdzia, by na ubogich parafji przeprowadziły na cmentarzach zbiórkę w uroczystość Wszystkich Świętych i w Dzień Zaduszny. Zbiórka odbywać się powinna bez głośnego wołania i bez przeszkadzania pobożności wiernych.

Krynica, dnia 12 października 1932.
X. August Kardynał Hlond.

5 MIESIĘCY WIĘZIENIA ZA CZEK BEZ POKRYCIA.

W maju br. Kazimierz Fiszer przedstawiciel łódzkiej księgarni nabył od Jakóba Dobrzyńskiego książki szkolne na sumę 670 zł. wystawiając czek.

Dobrzyński udał się do PKO. i stwierdził że konto jest od dwóch lat nieczynne. Fiszera pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Wczoraj Sąd Grodzki po rozpoznaniu sprawy wydał wyrok mocą którego Kazimierz Fiszer skazany został na 5 mies. więzienia i 300 zł. grzywny, a w razie nieściągalności na dalsze 6 tygodni aresztu.

Ponadto Sąd zasądził powództwo w sumie 670 zł.

—o—

CZTERY RAZY UZYSKAŁ ROZWÓD I TRZY RAZY SIĘ OŻENIŁ.

Buenos Aires (Pat). Donoszą z Montevideo, że jak wykazały dochodzenia, prowadzone przez wysoki trybunał sprawiedliwości w sprawie nadużyć przy przeprowadzaniu rozwodów, **jeden z cudzoziemców zdołał uzyskać cztery razy rozwód w bardzo krótkim czasie i trzy razy zawarł nowy związek małżeński.** —

W związku z tem 7 urzędników sądu pierwszej instancji zostało zawieszonych w czynnościach i aresztowano kilka osób, które występowały w procesie w charakterze świadków.

Aresztowanych przekazano sądowi śledczemu dla spraw szczególniejszej wagi.

Ludożerstwo na Ukrainie

Ryga. Do Rygi zaczynają nadchodzić **wstrząsające wiadomości o klęsce głodu** w Rosji Sowieckiej spowodowanej upadkiem rolnictwa i biernym oporem chłopów, który uniemożliwił realizację tegorocznych zbiorów. Z najzupełniej wiarygodnego źródła donoszą o wypadkach ludożerstwa, zatonowanych ostatnio na Ukrainie prawobrzeżnej, a skrzętnie ukrywanych przez prasę i władze sowieckie.

We wsi Mołodeckie rejonu Buki, chłop Wiktor Siwaczenko **zarznął swoje dzieci, które częściowo zjadł,** a pozostałe mięso ludzkie **sprzedał na rynku.** Siwaczenko został aresztowany, a władze miejscowe ogłosiły go za niepoczytalnego.

We wsi Charkowa rejonu Buki **matka Zacharczenko zarżnęła syna Borysa i karmiła nim resztę dzieci.**

We wsi Kiszczynce znaleziono **czteroletnie dziecko usmażone na patelni.** Chłopi następnie zlinczowali ludożercę.

We wsi **Polanka matka zjadła swoje dwumiesięczne dziecko.**

We wsi Balanówko **stale giną dzieci,** które jak twierdzą włościanie, padają **ofiarą ludożerstwa.**

Niezależnie od wypadków ludożerstwa mnożą się **wypadki śmierci głodowej.**

Na cmentarzu w Kijowie, Charkowie i Żytomierzu służba sanitarna **przywozi w nocy niemal codziennie po kilkadziesiąt trupów pozbieranych po drogach wiodących do miast.** Zmarli z głodu chowani są **w ogromnych jamach, kopanych zawczasu na cmentarzach.**

Wiadomość powyższa, jakkolwiek brzmi nieprawdopodobnie, została jednak sprawdzona i opiera się na zupełnie autentycznych doniesieniach.

—o—

ROLNIK



NR. 32 | Dodatek poświęcony zagadnieniom rolniczym i gospodarstwu domowemu. | ROK 4

Przechowywanie zboża i obchodzenie się z nim po wymłóceniu

Dobroć zboża nie jest jedynie zależną od rodzaju gruntu, od jego uprawy, od mierzwy, powietrza, klimatu ,od właściwego stopnia dojrzałości i pogodnego zwożenia do stodoły lub stogu — lecz także od sposobu przechowywania go, tak samo przed, jak i po wymłóceniu. Głównym warunkiem jest i będzie zawsze suche przechowywanie zboża czy to w słomie jeszcze czy też po wymłóceniu.

Każdy rolnik z pewnością nieraz doświadczył utrapienia z wilgotnem, wiśnem zbożem, i wie dobrze, że ono nigdy wartości suchego nie posiada. Oczywiście, że pogoda przy sprzęcie nie jest zawsze taka, aby je zupełnie suche do stodoły zwozić można. Zboże w przekropnym czasie zwiezione, w stodole się nie poprawi, owszem staje się gorszem. —

Skoro ziarno jest wymłócone i na większą kupę zasypane, natenczas paruje ono, ten sam proces odbywając, co i w snopkach w sąsieku. Można więc, wszedłszy na śpichrz, zauważyć ciepłotę, wilgoć i szczególniejszy zapach.

Po ostatnim poznajemy, że z wodą i inne części się ulatniają. Sądząc po rodzaju zapachu są to lotne olejki, które się w powietrzu w swędzące substancje zamieniają.

Oprócz tych składników, musi się jeszcze kwas węglowy ulotnić, gdyż zagrzanie tylko w ten sposób powstaje, iż pali. Spalenie to najwięcej dotyczy mączki, mniej zaś w małej ilości znajdującego się tłuszczu i materji proteinowych. —

Przy praktycznem obchodzeniu się ze zbożem na śpichlerzu zależy najwięcej na tem aby zagrzaniu się jego zapobiec, a wyparowanie wilgoci kunsztownie przyspieszyć. Obydwa te cele osiąga się najprędzej i najpewniej rozsypując je cienko na podłodze, a następnie pilnie przebierać przynajmniej dwa razy tygodniowo.

Aby wyschnięcie jaknajprędzej przyspieszyć, powinno się przy pięknej pogodzie i wietrznych, suchych dniach wszelkie otwory i okna pootwierać, które jednakże na noc, jako też w wilgotne i dżyste dni, muszą być starannie pozamykane.

Dobrze jest, gdy okna są zaopatrzone w siatki drutowe, celem zapobieżenia wlatywania ptaków na śpichlerz. Dla kota natomiast powinien być zawsze wolny dostęp; można więc we drzwiach u dołu okrągłą dziurę wyciąć, którą kot podług swego upodobania będzie mógł na śpichlerz wchodzić i wychodzić.

Najlepszą uwagę na zboże należy zwracać na wiosnę, i to w czasie, gdy drzewa kwitną, wtenczas bowiem najłatwiej ono podlega stęchliźnie.

Chociaż więc zimą mieliśmy je w większych kupach, to w tym czasie musi być jak najcieniej rozpostarte i również, jak po wymłóceniu zaraz starannie przerobione.

Gdy pomimo całej ostrożności zboże na śpichrzu zatęchło, a szczególnej żyto i owies, jest bardzo dobry środek następujący: Bierze się świeże miałko tłucz. i przes. węgla drzewnego i to na 12 hektolitrów zboża 6 i pół litra węgla razem się miesza i szuflą przerabia — żyto 8 do 14 a owies 6 do 8 dni. Po tym czasie bierze zboże na młynek i proszek węglany przez młynkowanie się odpędza. Do tej czynności potrzebne koniecznie łagodne powietrze; przy tęgich mrozach jest cała robota na nic.

Komunikat

Wobec stale zwiększającego się kryzysu stanu ekonomicznego w rolnictwie, przedstawiciele organizacyj rolniczych, zebrani w dniu 15. 9. br. w Warszawie, na konferencji, w której przyjmował także udział przedstawiciel Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego, uchwalili panowie poinformować Pana Ministra Rolnictwa o stanowisku organizacyj rolniczych w sprawie krytycznej sytuacji gospodarczej rolnictwa i przedstawić konieczność obniżenia wszystkich kosztów obciążeń i świadczeń rolnictwa do poziomu obecnych cen na produkty wytwórczości rolniczej W tym celu w dniu 21. 9. br. udała się do Pana Ministra Rolnictwa delegacja która złożyła mu uchwały w sprawie najważniejszych postulatów rolniczych w zakresie polityki gospodarczej w chwili bieżącej, następującej treści:

1) podpisane organizacje, po odbyciu wspólnej konferencji w Warszawie w dniu 15 września br., oraz po odbyciu narad w łonie własnych organizacyj, — stwierdzają, że dotychczasowy i bieżący rozwój wypadków na terenie wsi zmierza wprost do rozprężenia wszelkich więzów życia społecznego i gospodarczego na wsi, do ruiny warsztatów rolnych i związanych z niemi innych czynników gospodarki społecznej i państwowej.

Źródłem tej katastrofalnej tendencji jest dysproporcja, która wytworzyła się w ciągu ostatniego 3-lecia pomiędzy dochodami rolnictwa i jego przymusowem ibądź niezbędnemi wydatkami.

Główny dochód rolnictwa stanowi sprzedaż jego wytworów. Wskaźnik cen artykułów zbywanych przez rolników, obliczany przez Instytut Badania Konjunktury Gospodarczej, obniżył się w ciągu tego 3-lecia o 51 punktów. Dochód rolnictwa, pomijając już ograniczenie produkcji, znalazł więc z tego tylko powodu o połowę.

Głównym rozchodem rolnictwa jest zakup środków produkcji i konsumcji pochodzenia przemysłowego. Wskaźnik cen tych towarów obniżył się zaledwie o 20 punktów, a suma wszystkich innych obciążeń i świadczeń rolnictwa pozostała bez zmiany.

W związku z tem udział ludności wiejskiej w rozdziale dochodu społecznego Polski uległ bardzo znacznemu uszczupleniu w znaczeniu absolutnem i względnem. Aczkolwiek inne grupy społeczne w Polsce ciągną ze stanu powyższego pewne korzyści, to jednakże należy uważać je za przejściowe.

Zanik siły nabywczej i płatniczej społeczeństwa rolniczego, postępujący szybko, niszczy krajowy rynek zbytu dla wytworów prywatnego i państwowego przemysłu fabrycznego, usuwa podwaliny finansowe organizacji państwowej i samorządowej, podważa i wypacza instytucję kredytu prywatnego, grozi wszelkiemi płynącemi stąd konsekwencjami.

2) Podpisane organizacje zgodnie wyrażają pogląd, że przywrócenie rolnictwu należnego mu udziału z rozdziału dochodu społecznego jest koniecznym warunkiem dla zahamowania postępującego przesilenia gospodarczego kraju i zapoczątkowania normalnych warunków dla rozwoju stosunków gospodarczych w Państwie.

Powołując się na wskaźnik cen produktów rolnych, uważamy dotychczasową politykę gospodarczą Władz Państwowych w powyższym zakresie, ograniczoną do stosowania środków utrzymania bądź podniesienia cen produktów rolnych, za niewystarczającą, tem więcej, że czyni ją w pewnej mierze bezskuteczną rola rolnictwa polskiego jako eksportera.

Domagamy się, aby odtąd niezależnie od dotychczasowych, w zakres polityki gospodarczej Rządu weszły środki, stosowania dla zmniejszenia kosztów produkcji rolniczej i dla zmniejszenia rozpiętości pomiędzy poziomem cen eksportowych, względnie hurtowych, a poziomem cen płaconych producentom.

Podpisane organizacje, po uzgodnieniu poglądów swych na Zjeździe w Warszawie w dniu 15 września br. wysuwają w powyższym zakresie następujące tezy programowe:

1) o obniżenie cen towarów przemysłowych, niezbędnych produkcji i konsumcji rolniczej w szczególności cen, związanych przez monopole prywatne bądź państwowe — do poziomu wskaźnika cen produktów gospodarstw wiejskich.

2) o obniżenie stopy procentowej wszelkich pożyczek, udzielonych rolnictwu o conajmniej 3 punkty,

3) o zwaloryzowanie taryfy przewozowej na P. K. P. do obecnego poziomu cen produktów rolnych,

4) o ujednostajnienie wszelkich opłat samorządów miejskich, obciążających handel produktami rolnemi na poziomie połowy ich obecnej przeciętnej dla wszystkich miast w Polsce.

5) o obniżenie w stosunku do spadku cen produktów wytwórczości rolniczej opłat z tutułu świadczeń socjalnych, obowiązujących na terenie ziem zachodnich, mianowicie na rzecz Kasy Chorych, Ubezpieczalni Krajowej i Zakładu Ubezpieczeń od wypadków w rolnictwie.

Podpisane organizacje zgodnie stwierdzają, że od realizacji powyższych tez przedewszystkiem zależy umożliwienie rolnictwu normalnej egzystencji.

Bez ich załatwienia nie będzie można zahamować postępującego wszędzie rozkładu organizacji życia rolniczego oraz rosnącej psychozy bierności i negacji wśród społeczeństwa rolniczego.

Dyrekcja PTR.

Kruche kopyta u koni

U koni nader często zdarza się t. zw. kruchość kopyt, róg przytem łatwo się łamie, odpada kawałkami, co nietylko brzydko wygląda, ale jest nader uciążliwe ze względu na trudność kucia, koń bowiem często gubi podkowy. Na kruchość kopyt doskonały środkiem jest lanolina, której można dostać w każdym składzie aptecznym.

Kopyto należy uprzednio wymyć z brudu czystą wodą zimną, obsuszyć i po upływie 15 minut, gdy kopyto jest zupełnie suche wcierać lanolinę w ciągu 2 do 3 minut, nie wyłączając jednej korony. Powtarzać to należy w ciągu 5—6 tygodni, codziennie, wynik prawie napewno będzie doskonały.

Konia najlepiej w ciągu leczenia wcale nie podkuwać, zwłaszcza jeżeli pracuje na piasku, pamiętać jedynie o tem, aby co 3 do 4 tygodnie róg kopytowy od strony brzegu podstawowego ścianki był należycie opiłowany raszplą.

—:O:—

Niewykonanie planu dostaw zbożowych i siewu jesiennego w sowietach

MOSKWA. — Miesięczny plan państwowych dostaw zbożowych — („chlebozagotowok") został na dz. 20. września wykonany w 59 proc., zaś roczny — w 29,6 proc. W porównaniu z poprzednim okresem 5-dniowym Ukraina dostarczyła o 16 proc. mniej zboża, Kaukaz północny o 28 proc., Krym o 42 proc. i okręg Iwabowski (Rosja centralna) o 22 proc. Domeny państwowe („sowhozy") Ukrainy wykonały miesięczny plan dostaw zaledwie w 17 proc.

O jakości żniw świadczy doniesienie agencji „Rosta" z Chabarowska, że w kolektywie „Komintern" kontrolująca brygada robotnicza z kłosów pozostawionych na polu wymłócila po 2 pudy zboża z hektara.

Plan jesiennego siewu okręg Iniepropietrowski wykonał w 3,6 proc., okręg Odeski w 1 proc. Orkę jesienną cała Ukraina wykonała w 2,7 proc. (203 tys. ha wobec 780 ha o tej samej porze r. ub.)

NOTOWANIA GIEŁDY ZBOŻOWEJ I TOWAROWEJ W POZNANIU

w dniu 21. 10. 1932 r.

Ceny orjentacyjne: Żyto 15,00 — 15,30; pszenica 23,25—24,25; jęczmień brow 17,50—19,00; jęczmień 68—69 kg 15,00—15,75; jęczmień 64—66 kg 14,50—15,00; mąka żytnia wł. work. 65 proc. 23,25—24,25; mąka pszenna wł. work. 65 proc. 36,75—38,75; otręby żytnie 8,75—9,00; otręby pszenne 9,00—10,00; otręby pszenne grube 10,00—11,00; rzepak 37,00—38,00; rzepik 35,00—40,00; gorczyca 39,00—45,00; Groch Viktoria 21,00—24,00; Groch Folgera 33,00—36,00; koniczyna biała 120—160; ziemniaki jadalne 2,20—2,50; ziemniaki fabr. za kg. % 12½ grosza, mak niebieski 90,00—100,00. — Ogólne usposobienie spokojne.

Tranzakcje na odmiennych warunkach: żyta 405 ton, pszenicy 180 ton, jęczmienia 30 t, owsa 75 ton, mąki żytniej 75 ton, otrąb żytnich 30 ton, grochu Vikt. 25 ton, ziemniaków jadalnych 75 ton, fabrycznych 150 ton.

—:o:—

RZECZY CIEKAWE

Zadziwiające jezioro o trojakich wodach

Na wyspie Kilden, niedaleko wybrzeży syberyjskich, na oceanie Północnym, ekspedycja rosyjska odkryła jezioro, które ma trojakie wody na głębokości 17 metrów. Woda od powierzchni do 5 mtr. jest słodka i zawiera faunę i florę wód słodkich. Poczynając od 5 do 11 mtr. woda jest słona i ma odpowiednią faunę i florę wód słonych. Od 11 mtr. aż do dna jezioro ma wody przepełnione siarką. Cały ten ostatni słój wód jest koloru różowego. Kolor ten tworzą miljardy bakteryj, które niedopuszczają wód siarkowych do wydostania się na powierzchnię.

—:o:—

Czy wiecie że...

...W belgijskiem Kongo żyje naród karzełków, których wzrost nie przekracza 1,32 cm.

..Od czasu odkrycia pokładów solnych w Wieliczce mija 699 lat.

..Największy obraz świata jest „Raj" Tuntoreta i znajduje się w pałacu Dożów w Wenecji.

..Ogórki znane już były przed 3000 latami. W Anglji uważano ogórki jeszcze 200 lat temu jako truciznę.

...Burze przynoszą światu około półtora biljona złotych strat rocznie.

...Na Jasnej Górze znajduje się zegar, dar Króla Jana III. zdobyty na Turkach pod Wiedniem. Zegaru tego nie zdołał żaden mistrz w ruch puścić.

...Najmniejsze państwo na świecie jest rzeczpospolita Vavolara leżąca 12 klm. od Sardynji. Liczba mieszkańców wynosi 55 głów.

— Wynalazcą fortepjanu był włoch Bartłomiej Crystofoli.

— Astronomowie twierdzą, że w całym wszechświecie panuje jedynie życie na Marsie, Wenusie i Ziemi.

— Pewien inżynier angielski skonstruował aparat, który pozwala nurkom do spuszczenia się w morze głębokości 1000 metrów.

— Uczony włoski Carlo Cani twierdzi, że uczucie miłości macierzyńskiej jest uwarunkowane przez działanie pewnych gruczołów.

— W Polsce jest 668 ociemniałych inwalidów wojennych.

— W Sydney (Australja) zbudowano most, którego łuk posiada 500 mtr. rozpiętości.

Dziwactwa Anglików

„WOŁY I WOLNOŚĆ" — KOBIETA W BECZCE — KŁAMSTWEM OSIĄGNIESZ WSZYSTKO.

Szanujący tradycję, stuprocentowy Anglik przedwojennej daty, przywiązany jest do życia klubowego do klubów, których rozmaite hierarchja i ekscentryczność dogadzają gustom brytyjczyka, a zwłaszcza snobizmowi mieszkańca stolicy.

Któżby np. z londyńczyków nie chciał należeć do ekskluzywnego klubu „Beafsteck", którego pełny tytuł brzmi: „Sublime Society of Royal Beafsteck". Hasłem tego klubu jest: „Woły i wolność!".

W klubie tym ustalił się zwyczaj, iż na pół godziny przed obiadem otwierają się szeroko drzwi do kuchni, tak, aby każdy z klubowców mógł się przyjrzeć wielkim ćwierciom polędwicy pieczonej na rożnie.

Nie tak materjalistycznie nastawiony jest klub „Błękitnych postaci", który był środowiskiem eleganckich dandysów Londynu; hasłem tego klubu było: „Krawat to człowiek!"

Smakoszostwu oddawał cześć klub „Cielęcej głowizny", który raz do roku ostatniego dnia grudnia urządzał bankiet - monstre. Ale klubowcy z pod znaku cielęcej głowizny byli niewinnemi dziećmi w porównaniu z klubem „Bold Ducks" t. j. „Zuchwałych kaczek".

Celem tego klubu było szerzenie postrachu i przerażenia wśród spokojnych mieszczan, dewizą jego: „Miłość jest ślepa". Pewnego dnia dżentelmeni z pod znaku „zuchwałych kaczek" złapali na ulicy spacerującą spokojnie starszą damę, wpakowali ją do pustej beczki, którą toczyli przez całą Ludgate — Hill.

Ale to był koniec działalności „zuchwałych kaczek", wybryk ten przyczynił się do rozwiązania klubu na mocy edyktu królewskiego.

Wielkiem powodzeniem cieszył się klub „Łgarzy", którego dewizą było „Kłamstwem osiągniesz wszystko". Klub ten stawiał sobie za zadanie ćwiczenie swych członków w sztuce kłamania.

Przez długie lata spotykali się w klubie przy Hamstead Road panowie, którzy wprowadzali w życie zasadę „No pay, no liquor", t. j. zwalczali zły zwyczaj konsumowania gratis napojów wyskokowych.

Do rzędu ekscentrycznych klubów należy też zaliczyć klub pod nazwą „Mokrego papieru", którego członkowie uważali za swój obowiązek otrzymanie i przeczytanie dziennika natychmiast po wyjściu z pod prasy, jeszcze mokrego od farby drukarskiej.

Klub ten posiadał własną drukarnię a każdy z klubowców własnego zecera.

Fantazje te były dość kosztowne, to też do klubu mogli należeć tylko bogaci ludzie, jak zresztą i do wszystkich wymienionych wyżej klubów, w których składki sięgały dużych sum, zarówno jak i jednorazowe wydatki na ekstra przyjęcia i wyskoki.

Dymsza rywalizuje z Kusocinskim

Przebrzmiały echa Olimpjady w Los Angeles, lecz na firmamencie sportowym jarzą się jeszcze (i długo jeszcze blask ich będzie niezawodny) gwiazdy, które zabłysły na tej najwspanialszej ze wspaniałych arenie zawodnictwa ludów. Imiona ich elektryzują tłumy. W tej atmosferze myśl mimowoli zwraca się do polskiej olimpjady filmowej, która ujrzy ekran p. n. „Stu metrów Miłości". Rolę Kusocińskiego zagrał w tym filmie Adolf Dymsza. Korzystamy więc z najbliższej okazji, by wyciągnąć od niego garść wrażeń.

— Jak się panu podobała rola w „Stu metrach miłości"? — pytamy.

— Musiała mi się podobać!

— Dlaczego?

— Bo sam dałem pomysł, zaś scenarjusz opracował Konrad Tom. Uważam, że film powinien mieć duże powodzenie, bo to komedja sportowa, dozwolona dla młodzieży. Pierwszy polski obraz bez wojska, policji, scen erotycznych i całowania.

— A strona artystyczna?

— Stoi na wysokim poziomie. Pyszne teksty Toma, przepiękne piosenki, muzyka Dana, dostosowana pierwszorzędnie do sytuacji, wytrawna reżyserja — to są walory niezawodne.

— Czy nagrywanie scen sportowych nie sprawiało panu trudności?

— O tak. Ze wstydem naprzykład muszę się przyznać, że nie umiem pływać. Przyszło mi skakać z wysokiej trampoliny. Po skoku mieli mnie ratować pływacy. Skoczyłem! Oczywiście wpadłem do wody i poprostu zacząłem tonąć. Moi ratownicy, sądząc, że umiem pływać, zaczęli ze mną baraszkować. Łykałem wodę haust po hauście! Wreszcie się zlitowali. Wyszedłem z wody wprost nieżywy. To wielka sztuka walczyć w wodzie ,nie umiejąc pływać!

Ale na innym froncie porażkę pływacką sobie powetowałem! W biegach byłem Kusocińskim. Nawet się nie domyślałem, że tak świetnie biegam. Otóż podczas nagrywania biegów wzięliśmy początkowo dla próbnych scen młodych pański nastrój wyszedł na zdrowie filmowi. że szybciej od nich biegam. Miałem przegrywać, a zacząłem wygrywać.

— Jak się układały stosunki koleżeńskie podczas nagrywania „Stu metrów miłości"?

— Jakby do nagrania było tysiąc metrów miłości! Pierwszy raz grałem z Tomem, który okazał się pierwszorzędnym partnerem. Nieodłączna moja partnerka, Zula Pogorzelska, zawsze urocza, wesoła i zawsze pyszna koleżanka. Pierwszy raz również grałem z Krystyną Ankiewiczówną. Cudownie zbudowana kobieta! Nastrój podczas zdjęć był nadzwyczajny. Było wesoło, czasem za wesoło. Nie wątpię, że szampański nastrój wyszedł na zdrowie filmowi.

Film z życia mikrobów

Jean Painleve, przy pomocy wynalezionego przez siebie specjalnego aparatu, opatrzonego w soczewki powiększające dziesiątki tysięcy razy, wypracował film z życia mikrobów.

Najnowszy ten i niezmiernie ciekawy film, aczkolwiek nie posiadający żadnej specjalnej i głośnej „gwiazdy" obfituje tem nie mniej w niezmiernie sensacyjne momenty i naprawdę może być nazwany tańcem miłości i śmierci oraz, wstrząsającą rewelacją erotyczną na tle odwiecznej walki o byt, podsycanej pramotorem żądzy utrzymania gatunku, czyli intryga i miłość śród tajemniczych i nieznanych sfer bakcylusów o ślepej chuci ociemniałych instynktów nieokełznanej pierwotności. Wstęp tylko dla dorosłych, rakowatych, gruźlików i chorych na dur plamisty".

CIĘŻKI WYPADEK AUTOBUSOWY W HOLANDJI.



W pobliżu Laren pod Amsterdamem zderzył się autobus niemiecki z Nadrenji z pociągiem elektrycznym. Autobus obalił się, przyczem zabite zostały 2 osoby a 26 ciężko poranione.

Instynkt czasu u pszczół

Pszczoły już od dawna należą do tych gatunków świata zwierzęcego, które człowieka wprawiają w zdumienie niesłychanie wysokim stopniu rozwoju. Pomimo niepozornej budowy ciała odznaczają się pszczoły zdolnościami, jakich nie spotykamy nawet u wielu znacznie wyżej pod względem budowy ciała rozwiniętych kręgowców. Jest to przedewszystkiem ich życie społeczne, które jest tak celowo i ciekawie urządzone, jak gdyby je urządził jakiś bardzo mądry prawodawca.

Wszystko odbywa się systematycznie i planowo, że baczny obserwator nie wychodzi z podziwu. To też cały szereg przyrodników poświęciło pracę niemal całego życia swego, aby dokładnie poznać i wybadać życie tych drobnych owadów. Im więcej się jednak te stworzenia poznaje, tem ciekawsze objawiają one zdolności i tem bardziej zagadkowe są ich źródła. Oto np. niedawno przedstawił prof. dr. Frisch na posiedzeniu bawarskiej akademji umiejętności pracę p. Ingeborg Beling o zmyśle czasu pszczół.

P. Beling karmiła pszczoły na polu codziennie o pewnej oznaczonej godzinie. np. w południe, ocukrzoną wodą. Po kilku dniach pszczoły tak dalece sobie zapamiętały ową godzinę, że o tej porze tłumnie się zbiegały na miejscu, w którem pokarm otrzymywały Obserwacje poczynione wykazały, że w ciągu całego dnia tylko pojedyńcze pszczoły, jakby dla wywiadu przylatywały na owo miejsce, a dopiero o danej godzinie zbierał się cały rój, poczem znów po upływie tego samego czasu wszystko wracało do ula.

W ten sposób można było wytresować pszczoły na każdą dowolną godzinę. Skąd jednak pszczoły wiedzą, że nadeszła dana godzina? Aby na pytanie to odpowiedzieć umieszczono ul w komorze o jednostajnem sztucznem oświetleniu w dzień i w nocy. Równie i w tym wypadku tresura się udała i to na każdą godzinę dnia i nocy, chociaż pszczoły nie mogły się orjentować podług słońca. Musiały zatem poznawać godzinę dnia podług jakiegoś innego czynnika, zmiennego wraz ze zmianą godziny dnia. Takim np. czynnikiem jest przewodnictwo elektryczne powietrza. Zmienia się ono z każdą godziną, tak, że ono mogłoby być tym tajemniczym zegarem pszczół.

Zegar pszczół jest zatem zupełnie niezależny od światła dziennego, ani też od jakiejś innej cechy atmosfery i pszczoły noszą swój zegar w swym organiźmie. Jest to niezmiernie ciekawe zjawisko, którego nie możemy sobie w żaden sposób wytłumaczyć.

Jest to zaiste jedno z najbardziej zagadkowych zjawisk przyrody, wobec których człowiek mimo wielkich sukcesów swego rozumu staje bez możności dania odpowiedzi i które niejako przywołują go do większej nieco skromności....

—:o:—

Encyklika Jego Świątobliwości Pana Naszego Piusa XI z Opatrzności Bożej Papieża

Do Czcigodnych Braci Arcybiskupów, Biskupów i innych Ordynarjuszy Zjednoczonych Stanów Meksyku, pokój i jedność z Stolicą Apostolską utrzymujących.

O PRZYKREM POŁOŻENIU KATOLICYZMU W REPUBLICE MEKSYKAŃSKIEJ.

Czcigodni Bracia! Pozdrowienie i błogosławieństwo Apostolskie.

Wstęp.

Dotkliwa boleść, (Acerba animi anxitudo), którą obecnie nad wyraz smutne położenie społeczności ludzkiej Nam sprawia, nie zagłusza bynajmniej owej szczegółowej troski i o ukochane dzieci narodu meksykańskiego i osobliwie o Was, Wielebni Bracia, którzy już z tej przyczyny zasługujecie na ojcowską Naszą pieczę, że dręczy Was od tak dawna nader srogie prześladowanie.

Przypomnienie wypadków poprzednich: konstytucja i artykuł 130.

Już od początku Pontyfikatu Naszego dokładaliśmy, idąc śladem ostatniego Naszego Poprzednika, wszelkich starań, aby nie doszło do zgubnego zastosowania tak zw. „przepisów konstytucyjnych". Ponieważ przepisy te naruszają podstawowe i niezmienne prawa Kościoła, musieliśmy je z obowiązku przy danej sposobności kilkakrotnie potępić i odrzucić.

Z tej samej przyczyny zależało Nam bardzo na tem, aby Przedstawiciel Nasz przebywał w Waszej Rzeczypospolitej.

Jeśli jednak w ostatnich czasach rządy innych państw usilnie starały się o wznowienie stosunków dyplomatycznych z Stolicą Apostolską, kierownicy Rzeczypospolitej Meksykańskiej przeciwnie dążyli nieustannie do tego, by nietylko udaremnić jakikolwiek sposób wzajemnego porozumienia, ale nadto zupełnie niespodziewanie złamali słowo, nie tak dawno jeszcze dane na piśmie, i ujawnili w ten sposób prawdziwe swoje zamysły i zamiary wobec Kościoła. Legatów zaś Naszych kilkakrotnie wypędzili z kraju. I tak doszło do bezwzględnego i surowego zastosowania 130 artykułu konstytucji. Przeciw artykułowi temu, jaskrawie wrogiemu religji katolickiej, musieliśmy uroczyście zaprotestować w encyklice Swojej „Iniquis afflictisque" z dnia 18 lipca 1926.

Nałożono ciężkie kary na tych, którzyby wykroczyli przeciw wspomnianemu artykułowi. Nową krzywdę wyrządzono hierarchji kościelnej dekretem, aby każdy z Zjednoczonych Stanów ustalił pewną ograniczoną liczbę kapłanów którymby wolno prywatnie i publicznie spełniać funkcje święte.

Opór katolików.

Wobec takich niesprawiedliwych i prześladowczych ustaw, któreby Kościół Meksykański wydały w ręce rządów świeckich i samowoli władców, wrogo wobec religji katolickiej usposobionej, Wy, Bracia Czcigodni, postanowiliście wstrzymać nabożeństwa publiczne. Jednocześnie spowodowaliście wszelkim sposobem wiernych do stanowczych protestów przeciw tego rodzaju haniebnym zarządzeniom. Dla apostolskiej stałości i nieustępliwości Waszej niemal bez wyjątku z ojczyzny wygnani, mogliście jako banici z daleka podziwiać święte walki i męczestwo Waszych kapłanów i Waszych wiernych. Nieliczni zaś z pośród Was, którym niemal cudem udało się pozostać w swoich diecezjach, nieśli przykładem swej niewzruszonej stałości wiernemu ludowi niemałą pociechę i pokrzepienie duchowe.

Wszystkie te sprawy poruszyliśmy już w Swoich alokucjach i publicznych przemówieniach a dość obszernie i wyraźnie w przytoczonej już encyklice „Iniquis afflictisque". Wielką ulgą dla Nas był podziw, którym cały świat darzył wspaniałą odwagę duchowieństwa, które, udzielając sakramentów wiernym, narażało się nawet na utratę życia i niemniejsze bohaterstwo licznych wiernych, którzy znosili niesłychane i wprost nieprawdopodobne trudy, oraz narażali się na ogromne straty materjalne, aby tylko chętnem sercem pospieszyć z pomocą swoim kapłanom.

Działalność Ojca św.

My zaś nie chcieliśmy tymczasem uchylić się od obowiązku swego i służąc radą w słowie i piśmie, zachęcaliśmy kapłanów i wiernych do chrześcijańskiego oporu przeciw prawom niesłusznym. Zachęciliśmy ich również do ubłagania modlitwą i uczynkami pokuty Sprawiedliwości Bożej, aby Opatrzność Boża w miłosierdziu Swem jak najprędzej raczyła położyć kres temu doświadczeniu. Nie zaniechaliśmy też wezwania wszystkich wiernych całego świata do wspólnej z nami modlitwy za naszych nieszczęśliwych braci meksykańskich. Dali oni w przepięknej gorliwości posłuch Naszemu wezwaniu.

Nie pominęliśmy również środków naturalnych, któremi rozporządzamy, aby nieść chociaż nieco pociechy drogim Naszym synom. Wydaliśmy bowiem odezwę do całego świata katolickiego, prosząc o pomoc — także wydatną pomoc materjalną — dla prześladowanych braci Kościoła Meksykańskiego. Następnie zwróciliśmy się kilkakrotnie do rządów, które z Nami utrzymują stosunki dyplomatyczne, aby zechciały zwrócić uwagę naciężkie i wprost potworne stosunki, w których żyje tylu wiernych.

Papież dąży do utworzenia Modus vivendi.

Ponieważ stanowczy i szlachetny opór niezmiernej liczby prześladowanych obywateli nie ustawał, rząd meksykański, pragnąc jakoś wybrnąć z tej drażliwej sytuacji, której nie zdołał opanować na swoją korzyść, okazywał gotowość załatwienia całej sprawy przez wzajemne porozumienie. Chociaż więc z doświadczenia niestety wiemy, że takim zapewnieniom trudno dowierzać, musieliśmy się jednak nad tem zastanowić, czy nie byłoby lepiej nie przedłużać stanu wstrzymania nabożeństw publicznych. Chociaż więc wspomniane wstrzymanie okazałoby się nieustającym protestem przeciw swawoli rządu, dalsze przedłużenie tego wstrzymania niemniej poważnie zagroziłoby porządkowi świeckiemu i publicznemu. Najbardziej zaważył w Naszem rozważaniu wzgląd na poważne duchowe szkody wiernych, o których Nam z różnych i poważnych źródeł doniesiono. Pozbawieni bowiem licznych pociech religijnych, nieodzownych w życiu chrześcijańskiem, i zmuszeni do częstego opuszczania obowiązków religijnych, wierni znaleźli się powoli w takiem niebezpieczeństwie, że kapłaństwo katolickie i dary nadprzyrodzone zeń płynące, stały im się rzeczą obojętną. Nieuniknionym skutkiem długiej nieobecności Biskupów w ich diecezjach było rozluźnienie i upadek karności kościelnej. Stan taki był szczególnie pożałowania godny w chwili tak dotkliwego nawiedzenia Kościoła Meksykańskiego, kiedy wiernym i kapłanom szczególnie potrzebne było kierownictwo tych, „których Duch Święty postanowił biskupami, by kierowali Kościołem Bożym" (Dzieje Ap. XX, 28).

Gdy zatem w roku 1929 najwyższy przedstawiciel Rzeczypospolitej Meksykańskiej publicznie oświadczył, że rząd nie zamierza zastosowaniem wspomnianych ustaw ograniczać „tożsamości Kościoła" lekceważyć Hierarchji kościelnej, sądziliśmy, mając na oku jedynie zbawienie dusz, że nie należy pominąć tej sposobności, aczkolwiek mało obiecującej, którąby mogła doprowadzić do przywrócenia hierarchji. Uważaliśmy nawet za rzecz wskazaną przywrócenie kultu publicznego, jeśliby tylko jakakolwiek, choćby słaba, zaświtała nadzieja zażegnania największego zła, gdyby mianowicie udało się usunąć owe przyczyny, które spowodowały Biskupów do wstrzymania nabożeństw publicznych. Zupełnie zaś nie myśleliśmy przez to uznać ustaw meksykańskich, zwróconych przeciwko religji, ani też odwołać publicznych nim protestów. Nie postanowiliśmy również zaniechać przeciw tym ustawom walki z całych sil. Chodziło raczej o rzecz następującą: skoro już przedstawiciele rządu dali znać o zmianie swego stanowiska, wydawało się, że ta zmiana sytuacji wymagała zaniechania taktyki oporu, która przecież coraz więcej szkody musiała przynieść ludowi, i zastąpienia owych zarządzeń innemi, bardziej odpowiedniemi.

Złamanie słowa przez rząd.

Tymczasem wiadomo, że wyczekiwany tak długo pokój i złagodzenie stosunków nie odpowiedziałby Naszym życzeniom i nadziejom. Wbrew duchowi bowiem zawartej ugody srożyło się w dalszym ciągu prześladowanie przeciw Biskupom, kapłanom i wiernym, karano ich i wtrącano do więzień. Z żalem musieliśmy na to patrzeć, że nietylko nie odwołano z wygnania wszystkich Biskupów, lecz wypędzono nawet bez jakiejkolwiek podstawy prawnej niektórych z tych, którzy dotąd przebywali w kraju. W wielu diecezjach nie oddano dla pierwotnego użytku kościołów, seminarjów, pałaców biskupich i innych gmachów kościelnych. Wbrew wyraźnym obietnicom pozostawiono wielu duchownych i świeckich, którzy wiary ojców mężnie bronili, okrutnej zemście ich wrogów.

Walka za pomocą prasy.

Należy dodać i to, że tuż po cofnięciu wstrzymania nabożeństw z nową i wzmożoną siłą rozpoczęła się owa kłamliwa kampanja prasowa przeciw sługom Kościoła, przeciw Kościołowi i nawet samemu Bogu. Wiadomą wszak jest rzeczą, że Stolica Apostolska uważała za swój obowiązek z urzędu stanowczo potępić jedno z tych wydawnictw, które przekroczyło wszelką miarę w swej zbrodniczej bezbożności, jako też w nieukrywanem dążeniu do zwalczania religji i szerzenia przeciw niej nienawiści.

Propaganda ateizmu w szkołach.

Lecz nie dosyć na tem; nietylko zakazuje się w szkołach powszechnych nauczania wiary katolickiej, jeszcze zachęca się nauczycieli, by w duszach dziecięcych podkopywali wiarę i moralność. W ten sposób przysparza się ogromną troskę owym chrześcijańskim rodzicom, którzy pragnęliby zapewnić dzieciom swoim duszę nieskalaną. W tej trosce błogosławimy ojcom i matkom oraz całemu nauczycielstwu, które ich wspiera w tem zadaniu, z serca, a Was Czcigodni Bracia, kler świecki i zakonny oraz wszystkich wiernych usilnie w Panu upominamy, byście mieli nieustannie na oku sprawę szkolną i wychowanie młodzieży. Szczególną uwagę poświęcajcie licznej młodzieży z ludu, która bardziej wystawiona jest na wpływy ateuszy, wolnomularzy i komunistów i dlatego potrzebuje wyjątkowej waszej apostolskiej troski. Bądźcie przekonani, że los ojczyzny waszej w przyszłości będzie zależał od tego, jak wychowacie młodzież.

Bez kapłanów.

Ale jest jeszcze jedna, dla Kościoła bardzo żywotna sprawa, o którą toczy się walka zażarta: dąży się mianowicie do stopniowego usunięcia z Rzeczypospolitej kleru, Hierarchji katolickiej. Chociaż „Konstytucja" państwa meksykańskiego gwarantuje obywatelom wolność sumienia i wyznania, jednak, jak już kilkakrotnie przy danej okazji żaliliśmy się, nakazuje w oczywistej z tem sprzeczności, by poszczególne Stany Zjednoczone Rzeczypospolitej wyznaczyły pewną liczbę kapłanów, którymby wolno było nietylko w świątyniach, lecz i po domach spełniać dla ludu swoje obowiązki kapłańskie. Sposoby i zasady, według których wprowadza się owo prawo w życie jeszcze bardziej powiększają tę niesłychaną krzywdę.

Jeżeli bowiem „Konstytucja" państwa meksykańskiego gwarantuje obywatelom wolność sumienia i wyznania, jednak, jak już kilkakrotnie przy danej okazji żaliliśmy się, nakazuje w oczywistej z tem sprzeczności, by poszczególne Stany Zjednoczone Rzeczypospolitej wyznaczyły pewną liczbę kapłanów, którymby wolno było nietylko w świątyniach, lecz i po domach spełniać dla ludu swoje obowiązki kapłańskie. Sposoby i zasady ,według których wprowadza się owo prawo w życie jeszcze bardziej powiększają tę niesłychaną krzywdę.

Jeżeli bowiem „konstytucja" określa pewną nieprzekraczalną liczbę kapłanów, dba jednak o to, by liczba ta pozostała w każdej prowincji w stosunku proporcjonalnym do potrzeb religijnych ludności, a nie mówi wcale o tem, że należy w tej kwestji ignorować Hierarchję, co zresztą wyraźnie zaznaczone w układzie Modus vivendi.

Tymczasem w Stanie Michoaca ustanowiono jednego kapłana na 35.000 wiernych; w Chihnahua jednego na 45.000 wiernych; w Chiapas jednego na 60.000; w końcu w Stanie Vera Cruz tylko jednego na 100.000. Wobec takich ograniczeń niemożliwą jest rzeczą udzielanie pociech religijnych wiernym, którzy zamieszkują rozległe przestrzenie. Nie dosyć na tem: prześladowcy, jak gdyby żałowali zbytniej szczodrobliwości, coraz to większe nakładali ograniczenia: niektórzy gubernatorzy Stanów zamknęli liczne seminarja; skonfiskowali domy parafjalne i oznaczyli świątynie w wielu miejscowościach, w których — i to nie poza określonym terytorjum — wolnoby było sprawować tylko kapłanom, zatwierdzonym przez władze świeckie, funkcje święte.

Jeżeli zaś gubernatorzy niektórych Stanów zarządzili, że władze, udzielając pozwolenia na wykonanie czynności kościelnych, nie powinny się zupełnie liczyć z przedstawicielami Hierarchji, owszem, powinny odmówić tych praw wszystkim prałatom, t. j. Biskupom i Delegatom Apostolskim, jasną jest rzeczą, że prześladowcy zamierzają Kościół stłumić i zniszczyć.

Jak w Rosji.

Wywodami poprzedniemi pragnęlibyśmy dać pogląd na główne zagadnienia omawianej sprawy i przypomnieć krotko nader trudne położenie Kościoła meksykańskiego. Niech ci wszyscy, którym na sercu leży porządek i pokój narodów, zastanowią się nad tem i niech zrozumieją, że to nieludzkie prześladowanie, zwłaszcza w niektórych Stanach Meksyku nie różni się wcale od tego, które nawiedziło nieszczęsne wielce Rosji rubieże. Niech całokształt tych niecnych zamiarów wzbudzi w nich nowy zapał celem zatamowania tej powodzi, mającej zburzyć wszelki porządek społeczny.

Wskazania Stolicy Apostolskiej.

Wam, Wielebni Bracia, i wszystkim umiłowanym synom Narodu Meksykańskiego pragniemy dać nowy dowód ojcowskiej Naszej troski o Was wszystkich w tych Waszych obecnych utrapieniach. O tej Naszej troskliwości świadczyły już dyrektywy, które Wam w ubiegłym styczniu przez umiłowanego Syna Naszego Kardynała Sekretarza Stanu daliśmy a przez Delegata Naszego Apostolskiego doręczyliśmy.

Ponieważ chodzi tu o sprawę, mającą ścisłą łączność z religją, ustalenie ostatecznych dyrektyw, któremi każdy katolik rządzić się winien, jest naprawdę naszem prawem i obowiązkiem. Godzi się tu otwarcie zaznaczyć, że nim te dyrektywy ustaliliśmy, rozważaliśmy sumiennie wszystkie informacje i rady, pochodzące już to ze strony Hierarchji Kościelnej, już to ze strony świeckiej.

Wyraźnie mówimy: wszystkie, a więc także te, które zdawały się domagać powrotu do ostrzejszej taktyki opozycyjnej, jak w roku 1926, mianowicie ponownego wstrzymania publicznych nabożeństw, w całej Rzeczypospolitej. —

Jeśli chodzi o sposoby postępowania, należy uwzględnić, że nie we wszystkich Stanach kapłani się znajdują w tych samych przykrych warunkach ani też nie wszędzie w równej mierze zaczepiono autorytet i godność Hierarchji kościelnej.

Wynika stąd, że jak równie jest zastosowanie nieszczęsnych owych ustaw, różnemi też powinny się rządzić zasadami wytycznemi i Kościół i wierni.

Z tego powodu wydaje się Nam słuszną rzeczą udzielić szczególnej pochwały tym Biskupom meksykańskim, którzy według otrzymanych przez Nas wiadomości dyrektywy nasze wykładali, jak umieli, najsumienniej. Pragniemy to oświadczyć otwarcie. Jeżeli zatem niektórzy, kierując się w obronie wiary raczej gorliwością niż konieczną w tak delikatnych sprawach roztropnością, podsuwali tym Biskupom inne motywy działania, ponieważ w odmiennych warunkach i miejscach odmiennej trzymali się taktyki, niech będą o zupełnej bezpodstawności takich posądzeń przekonani.

Potrzeba protestów.

Ponieważ wszelkie ograniczenie kapłanów należy uważać za ciężkie naruszenie prawa Bożego, muszą Biskupi, reszta kleru i ludzie świeccy protestować przeciw temu bezprawiu wszystkiemi prawnemi sposobami i całą duszą opierać się temu zarządzeniu i potępiać je. A choć protesty te nie zrobią wrażenia na kierownikach rządu, to przecież uświadomią wiernych, szczególnie tych, którzy dotąd nie zdawali sobie sprawy, że władze temi niesłusznemi rozporządzeniami depcą wolność Kościoła, której oczywiście zrzec się nie możemy, nawet pod naciskiem prześladowców.

Protest Ojca św. w obliczu całego świata.

Z wielkiem więc zadowoleniem przeczytaliśmy protesty ogłoszone przez Biskupów i kapłanów tych diecezyj, które cierpią pod niesprawiedliwemi ustawami. Do nich dołączamy swój własny protest, podniesiony w obliczu całego świata i zwrócony szczególnie do tych którzy trzymają w ręku ster państwa, aby przecież wzięli sobie do serca prześladowanie ludu meksykańskiego.

Prześladowanie jest nietylko krzyczącą krzywdą wobec Boga odwiecznego, którego Kościół jest uciemiężony, przeciw wiernym, których wiara i wolność sumienia jest poniewierana, jest ono także niebezpiecznem zarzewiem przewrotu, do którego dążą wszystkiemi siłami niedowiarkowie i bogoburcy.

Stanowisko Kościoła w sprawie ustanowienia kapłanów.

Chcąc zaś zapobiedz ujemnym skutkom tego

Chcąc zaś zapobiedz ujemnym skutkom tego położenia i uleczyć je wedle możności, powinniśmy poruszyć wszystkie środki rozporządzalne, aby utrzymać wszędzie, o ile można, odprawianie nabożeństw i nie dopuścić do tego, żeby w sercach ludu gasło światło wiary i ogień miłości chrześcijańskiej.

Lubo chodzi tu, jak już zaznaczyliśmy, o ustawy niesprawiedliwe, sprzeciwiające się prawu Bożemu i kościelnemu i dlatego je prawo Boże odrzuca, jednak byłoby to niezawodnie próżną obawą, gdyby kto sądził, że współdziała z władzą świecką w grzesznym czynie już tem samym, że w myśl ich niesprawiedliwych praw, ubiega się u nich o pozwolenie na swobodne sprawowanie funkcyj św.; że więc obowiązkiem jest jego powstrzymywanie się od takiej prośby. —

Błędny ten pogląd i mylna taka taktyka spowodowałyby wszędzie wstrzymanie czynności religijnych i wyrządziłyby nieobliczalne szkody wielkiej rzeszy wiernych.

Oczywiście, trzeba to podnieść, że jest rzeczą zupełnie niedopuszczalną i byłoby zatem grzechem uznawać niesprawiedliwą tę ustawę lub dobrowolnie przyczyniać się do jej wykonania. Całkiem to przecież inna rzecz jeśli kto z przymusu i wbrew swoim przekonaniom zarządzeniom tym ulega.

Wszak takiem postępowaniem przyczynia się ze swej strony do zmniejszenia zgubnych skutków owych ustaw.

Skoro przeto jakiś kapłan ulegając przymusowi prosi władze publiczne o pozwolenie udzielania sakramentów — a bez tego upoważnienia nie może sprawować świętych obrzędów — ulega w tym wypadku przemocy dla uniknięcia większego zła. Nie postępuje inaczej, jak właściciel, przez napastnika niesprawiedliwie pozbawion swojej własności, który zniewolony jest prosić go o pozwolenie na używanie swej własności.

Zresztą podejrzenie jakiegokolwiek formalnego współdziałania i uznania stanu prawnego upada wobec uroczystych i energicznych protestów zarówno Stolicy Apostolskiej jak Biskupów i ludu Rzeczypospolitej Meksykańskiej. Zwróćmy nadto uwagę na roztropne postępowanie kapłanów, którzy zabezpieczają się odpowiedniemi zastrzeżeniami i jakkolwiek otrzymali przez Biskupów instytucję kanoniczną dla sprawowania świętego urzędu, to jednak pod przymusem proszą władze państwowe o pozwolenie sprawowania go.

W takich okolicznościach nie uznawają prawa ani też nie zgadzają się na nakazy, lecz tylko podporządkowują się owym niegodziwym dekretom materjalnie by usunąć przeszkodę, która uniemożliwia im sprawowanie obrzędów świętych. Gdyby bowiem nie usunięto przeszkody, ustawa zabroniłaby wszędzie nabożeństwa z wielką szkodą dla dobra dusz. — Ten sposób postępowania nie różni się bardzo od owej taktyki, którą stosowali, jak z historji wiadomo, w pierwszych wiekach chrześcijaństwa kapłani, którzy nawet za pieniądze wyrobili sobie pozwolenie odwiedzania męczenników w więzieniach, by im udzielić sakramentów świętych.

A żaden rozsądny człowiek nie wpadł kiedykolwiek na pomysł, że przez to w jakikolwiek sposób zamierzali uznać postępowanie prześladowców.

Oto pewna i niewątpliwa nauka Kościoła katolickiego. Jeśli taka nauka w zastosowaniu swojem niektórych zgorszyła, do Was należy, Wielebni Bracia, naukę, którą tu wyłożyliśmy, starannie i dokładnie im wyjaśnić.

A jeśliby ktoś po tem wyjaśnieniu Naszego zdania mimo to trwał uparcie w tem fałszywem przekonaniu, naraża się na zarzut nieustępliwego uporu.

Potrzeba Akcji Katolickiej.

Niech więc wszyscy wytrwają, szlachetnem ożywieni współzawodnictwem posłuszeństwa i jednością myśli, któreśmy już nieraz u kleru z głębokiem zadowoleniem podnosili. Precz z niepewnościami i lękami, które się pojawiły w pierwszych chwilach prześladowania.

Niech więc kapłani, którzy dali już przecież dowody swej ofiarności i męstwa, rozwiną coraz żarliwszy zapał apostolski, szczególnie względem młodzieży i ludu. Niech też pamiętają o tem, by wzbudzić uczucia sprawiedliwości, pokojowości i miłości w duszach prześladowców Kościoła, którzy nimi są dlatego, że Kościoła nie znają dostatecznie.

Przy tej sposobności nie możemy nie polecić ponownie sprawy, która jak wiecie, droga

Nam jest jak oko w głowie: chodzi o Akcję Katolicką, która wszędzie powinna powstać i z dnia na dzień rozwijać się w duchu tych wskazówek, któreśmy wydali za pośrednictwem Naszego Delegata Apostolskiego (Por. też List apostolski „Paterna sane sollicitudo" z 2 lutego 1927).

Wiemy, że jest to poczynanie wcale niełatwe, szczególnie w pierwszej chwili i w obecnych warunkach. Wiemy również, że akcja ta nie wyda zawsze od razu owocu spodziewanego. Wiemy jednakże i to, że ona jest niezbędną i skuteczniejszą ,niż wszystkie inne metody postępowania, jak to wiemy z doświadczenia innych narodów, które zdołały z podobnych niebezpiecznych okresów prześladowania wybrnąć szczęśliwie.

Pozatem nie możemy dosyć umiłowanym synom meksykańskiego narodu zalecać jaknajściślejszej łączności z Matką-Kościołem i z Hierarchją, która się tem powinna okazać, że będą się posłusznie starać wedle sił o dostosowanie się do danych im wskazówek i przepisów.

Niech nie pominą okazji uczestniczenia w Sakramentach, które są źródłem łaski Bożej i męstwa chrześcijańskiego. Niech się starają w pilnej pracy dokładnie poznać naukę wiary św.; niech proszą Ojca wszelkiego zamiłowania o pokój i szczęście dla swej nieszczęśliwej ojczyzny; niech w końcu mają to sobie za zaszczyt i obowiązek współdziałać na polu Akcji Katolickiej z apostołami kapłanów.

Wszystkim zaś kapłanom obojga kleru oraz ludziom świeckim, którzy zapaleni gorliwością religijną i posłuszni Stolicy Apostolskiej pamiętnemi czynami zapisali się w najnowszych dziejach Kościoła w Meksyku, wyrażamy Nasze najwyższe uznanie.

Usilnie też zaklinamy ich w Panu, aby niestrudzeni wytrwali w obronie świętych praw Kościoła z tą samą wielkoduszną cierpliwością w udrękach i pracach, której wspaniałe dotąd dawali dowody.

Ale nie możemy zakończyć tej encykliki, nie zwracając się ku Wam, Wielebni Bracia, którzy jesteście wiernymi tłumaczami Naszych myśli. Zapewniamy Was, że jesteśmy i czujemy się tem ściślej z Wami zjednoczeni, im dotkliwsze ponosicie ciosy w wykonaniu swojego urzędu apostolskiego.

I jesteśmy przekonani, iż w tej świadomości, że duchem złączeni jesteście z Namiestnikiem Jezusa Chrystusa, znajdziecie pociechę i zachętę do coraz ochotniejszego spełniania przetrudnego i świętego zadania, mianowicie do kierowania owieczek wam powierzonych ku przystani żywota wiecznego.

Pragnąc, by łaska Boża zawsze Was wspierała i miłosierdzie Boże podtrzymywało, udzielamy Wam, Wielebni Bracia i drodzy synowie, w szczerem przywiązaniu ojcowskiem, błogosławieństwa apostolskiego jako zadatek darów niebieskich.

Dan w Rzymie, u św. Piotra, 29 września, w dzień konsekracji kościoła św. Michała archanioła, w roku 1932, a jedenastym Naszego pontyfikatu.

Pius Papież *XI*.

Serce matki umie przebaczyć

Z Warszawy donoszą: Przed Sądem stanął 30-letni Jan Wojciechowski z Pelcowizny, oskarżony o usiłowanie zamordowania matki 80-letniej staruszki, którą stale maltretował. Ale matka miłością swoją do syna zawsze mu przebaczała.

Jest i teraz myśli, że matka mu przebaczy.

— Proszę sądu matka już nie ma do mnie pretensji, proszę o uniewinnienie.

— Zaraz, zaraz, zdaje się, że ja tu oskarżonego widziałem tu na tem miejscu — mówi sędzia, wertując akta. — Naturalnie. Już był raz skazany. **za pobicie matki na trzy miesiące.**

Czy karę odsiedział?

— Tak, odsiedziałem.

— I cóż teraz znowu zrobił?

— Et nic, matka już ze starości tak skarży ciągle, ale **przecież mi darowała.**

Sąd przystępuje do badania świadków, którzy malują ponure sceny z życia w domu na Pelcowiźnie, stanowiącym własność staruszki. Syn chce zmusić matkę, by się wyniosła z domu i tyranizuje staruszkę w haniebny sposób. Wielokrotnie już wniosła na niego skargi, syn jednak zawsze, gdy już źle, **całuje ją w rękę, utrąca sprawę w śledztwie, a później katuje matkę dalej.**

W danym wypadku wykazał szczególną nikczemność. Gdy ponawiana po raz nie wiadomo który próba uzyskania tytułu własności domku spełzła na niczem, oskarżony wziął się na sposób.

— Po raz ostatni w życiu pytam: przepisuje matka na mnie chałupę?

— Nie synku, wyrzucisz potem, sponiewierasz — mówi staruszka, trzęsąc smutnie głową.

— Dobrze zobaczymy.

Z temi słowy Woźniakowski chwyta gruby sznur, wiąże matce u szyi i tak spętaną jak zwierzę **ciągnie na postronku do studni.** Staruszka próbuje opierać się niedołężnie. **Powróz zaciska się koło szyi, pętla poczyna dusić.** By nie stracić życia nieszczęśliwa kobieta idzie bez wolnie ze swym synem ciemiężcą, który nie opuszcza sznura z ręki i przynagla do pośpiechu.

W znękanem obliczu starej matki maluje się przerażenie.

— Na Rany Jezusa, synku, **nie boisz się strasznego grzechu,** matkę chcesz utopić?

— A przepiszesz matka chałupę?

— Nie, na żebry nie pójdę, lepiej już umrzeć.

— Zaraz, nie tak prędko. Pierw matce przeznaczone jest 30 kubków zimnej wody na głowę potem zobaczymy.

Woźniakowski poczyna ciągnąć wodę. Drżące z przerażenia matczysko, uwiązane do studni szepcze pacierz zbielałemi ze zgrozy wargami.

Nagle wpada siostra oskarżonego ze swym mężem i bratem.

— Ach, ty morderco, zbrodniarzu!

— Precz, bo pozabijam — ryczy Woźniakowski.

Mężczyźni rzucają się na niego. Powstaje zaciekła walka. Siostra **ogłusza oskarżonego obuchem siekiery.**

Związanego jak barana rzucono na wóz i zawieziono na posterunek policji.

Tak wygląda ostatnie zajście w świetle zeznań świadków.

— **Ja nie gniewam się już na niego,** niech mu i wysoki sąd wybaczy — mówi poszkodowana jako całe swe zeznanie.

Matce wolno przebaczać do nieskończoności **ludzie tego przebaczyć nie mogą.** Sąd skazał Jana Woźniaka na 6 miesięcy więzienia.

— **Nie martw się synku, wezmę ci adwokata do apelacji — mówi starowina przy wyjściu.**

Uśmiecha się bezzębnemi ustami i patrzy miłośnie na swego oprawcę, którego wyprowadzają policjanci.

W szponach handlarzy żywym towarem

Dziewczęta, które nikt nie uświadamiał.

Policji wrocławskiej wpadł w ręce łup nadzwyczajny, mianowicie trzech handlarzy żywym towarem. Pomiędzy niemi — jak później stwierdzono — była jedna ich agentka, która posiadała znakomity dar jednania sobie sympatyj kobiet, przyrzekając dobre posady w Belgji.

Agentka ta zeznała, że szajka wysłała do domów rozpusty dotychczas 6 młodych dziewczyn, w tem jedną dziewczynę z Pomorza.

Panujące dziś bezrobocie zmusza b. często ludzi pracy do szukania jej poza granicami Polski i przeto wierząc nieznanym osobnikom, wpadają w ręce ohydnych zbrodniarzy, żerujących na nędzy ludzkiej.

O pojawieniu się nieznanych osób, szkodzących społeczeństwu podaje Głos Wąbrzeski, bo to jego cel; — społeczeństwo informować o wszystkich zagadnieniach. Przedpłatę na Głos Wąbrzeski na listopad przyjmują listowi i urzędy pocztowe do 25 bm.

—o—

Obiad za 60 groszy w Warszawie

Przechodząc ulicą Wierzbową, zauważyłem tłum ludzi, gromadzących się na chodniku.

— Kiedyż otworzą drzwi do restauracji? Tu co pół godziny zamykają, bo zawielki natłok.

Przetarłem ze zdumieniem oczy, jakto, czy możliwe jest, ażeby obecnie w Warszawie istniało przedsiębiorstwo, które zmuszone jest zamykać drzwi przed tłoczącą się klientelą?

— Chyba pan żartuje, czemu to przypisać takie powodzenie? Mój rozmówca, wysoki, bardzo starannie ubrany starszy pan spojrzał na mnie ze zdziwieniem.

— Czy pan nie wie, że tu wydają obiady po 60 groszy. Niech pan wejdzie i przekona się.

Oczywiście zdecydowałem się odrazu, zwłaszcza że byłem głodny. Czekałem w gromadzie kilkanaście minut, gdy nagle otworzyły się drzwi. Panowie będą łaskawi — uprzejmie oznajmił portjer. Znalazłem się w lokalu, w którym przed rokiem jeszcze mieściła się, obecnie zlikwidowana restauracja. Na jej miejscu powstał właśnie ów oryginalny zakład.

Portjer przyjął odemnie palto i kapelusz. Chciałem wejść na salę, lecz chłopiec stojący przy drzwiach oświadczył mi: „Szanowny pan będzie łaskaw przed tem wykupić bon za 60 groszy". — Zrozumiałem odrazu, że restauracja kalkuluje niemal za bezcen, ale nie chce za to mieć darmozjadów. U kasjerki dowiedziałem się, że za ten bon mogę zjeść obiad z dwóch dań i wypić herbatę. Pieczywo bezpłatne. Żadne dodatkowe potrawy ani zakąski — nie są podawane.

Kupiwszy bon — wszedłem na salę. Rozejrzałem się wśród publiczności. Zobaczyłem od razu kilka znajomych twarzy: jednego adwokata, kilku wojskowych, urzędników. Naogół publiczność bardzo przyzwoita. Wiele osób ubranych starannie, przy każdym stoliku siedzi po kilka osób. Na podjum orkiestra, złożona z kilku muzyków. Zająłem wolne miejsce. Kelner z niskim ukłonem, podał mi kartę. Kilka rodzajów zup i mięs. Zamówiłem rosół. Smakuje doskonale. Do pieczystego podali trzy jarzyny. Atmosfera w lokalu miła. Zjadłem cały obiad z przyjemnością. Zespół muzyczny gra bardzo dobrze. Obiad za 60 groszy, w tych warunkach, to zaiste imponujące.

WESOŁY POGRZEB.

W okolicach miasteczka Rivoli we Włoszech zmarł niedawno wieśniak Vecchiero. Ciekawe było jego życie. Z usposobienia zgryźliwy, był jednak dość wesoły; lubiał wino i muzykę wojskową, przypominającą mu czasy, kiedy służył w wojsku.

Trwał w stanie kawalerskim i mieszkał ze starszą od siebie siostrą. Już w 30-tym roku życia zrobił sobie ładną trumnę dębową, która tymczasem służyła mu za skład różnych napitków.

Sporządził też zawczasu testament zapisawszy swoje mienie siostrze, pod warunkiem, że na jego pogrzebie muzyka nie będzie grała smutnych melodyj, tylko wesołego marsza wojskowego, za karawanem zaś ma kroczyć jego ulubiona koza.

Po skończeniu obrzędu ma siostra wyprawić muzykantom obfitą ucztę, silnie zakrapianą winem. Siostra dopełniła warunków i objęła w posiadanie majątek brata.

W DRODZE NA WYŻYNY.

49) —o— (Ciąg dalszy).

Zleciał jak szalony do swego pokoju, otworzył ową ogniotrwałą kasę, z niej wydobył ową paczkę papierów, na której stało napisane „dla Zuzanny" i przed sobą położył...

Drżącemi rękami przeliczył takowe i zdjął z nich napis; przeszedł się parę razy poczem połowę z odliczonych pieniędzy znowu włożył do papieru z napisem, szpcząc:

— Tak to musi wystarczyć, to powinno wystarczyć, ja nie ruszę tego, to święte pieniądze, to pieniądze...

Potem Mateusz usiadł w fotelu i drzemać począł; lampa zagasła, a on się z miejsca nie ruszył.

Ciemno było, a służba w nocy słyszała łkanie doktora.

Miałżeby płakać? któż to wiedzieć może, to tylko pewne, że nazajutrz przy obiedzie był jeszcze bardziej bledszym i małomówiącym.

A gdyby kto śledził, dnia tego pana doktora, ujrzałby był go, jak po wzgórzu przed wspomnianym domu, w którym Józef, czatował kilka godzin.

Dnia tego jednak nie mógł nikogo się doczekać.

Z drugiej strony ulicy, na takich samych czatach stał Lolo, także z równym skutkiem.

Obaj przez długi czas nie widzieli siebie, i spostrzegli dopiero wtedy, gdy Lolo znudzony staniem na jednem miejscu, przeszedł na drugą stronę ulicy, i skarambolował się z doktorem, który tak był zapatrzony w drzwi mieszkania Józefa, iż nie spostrzegł, kto go potrącił.

— Pan na kogo czatujesz! — zawołał porywczo Lolo.

— **Smarkaczom nie zdaję sprawy z moich czynności.**

— Ale smarkacze mają prawo ci powiedzieć, że nie wszystkie nikczemne czyny uchodzą na świecie bezkarnie. Zgubiłeś moją siostrę, zamieniłeś jej życie w kielich goryczy; skrzywiłeś przyszłość, złamałeś moralnie, a dziś jak stary satyr, czatujesz na młodość, aby ją znów zgubić. Czy myślisz, że ja nie widzę twoich kroków, że ich nie znam, że nie przeczuwam twoich podłych i nikczemnych zamiarów; ale hola! mój panie! ja nie zawsze jestem zerem i nie pozostanę, zapowiadam więc, że jeżeli raz jeszcze spostrzegę, że śledzisz za tem młodem dziewczęciem, to ci w łeb jak psu palnę!

Lolo posądzał go o nikczemne zamiary względem Zuzi, względem jego własnej córki, a do głowy przychodziło mu na myśl, że się do niej umizgać, bo sam ją śledził, chcąc ją zbałamucić.

Dreszcz febryczny przeszedł po jego ciele i znów zawołał:

— Boże! Boże! jakże strasznie mnie karzesz! Oh! ależ choćby życiem przypłacić, choćby z torbami wyjść, muszę ją ocalić; ona w ręce jego wpaść nie może, nie powinna; nie wpadnie, ja ją ocalę.

Gdy wszedł do swego pokoju, usiadł i zadumał się znowu, a lokaj po trzykroć musiał mu powtórzyć wiadomość, iż woźny z banku czeka na niego już od dwóch godzin.

Obojętnie też prawie otworzył i odczytał przyniesione pismo od kasyera instytucyi, w którem tenże domagał się pieniędzy, gdyż wierzyciele domagają się wypłaty; kasa pusta, dodając, iż bank żadnej paniki przez dni trzy nie jest zdolnym wytrzymać, i że likwidować będzie trzeba, jeżeli fundusze nie napłyną.

Mateusz znowu zadumał się głęboko.

Nagle zerwał się, wyjął z kasy ową drugą połowę pieniędzy, która pod tytułem „dla Zuzanny" figurowała.

Wyjmując ją pasował się sam z sobą, chował je napowrót i znów wyjmował. Aż po godzinnej takiej walce, pieniądze włożył do koperty, a pieczętując je, do siebie mówić urywanemi słowami:

— Nie, nie, to być nie może, to tylko chwilowe zjawisko, to minie, ja nie stracę, nie, ona musi być bogatą bardzo.

Mimo tego zapewnienia, jednakże widać było jak straszną sam z sobą toczył walkę, jak usta wykrzywiały mu się jakimś bólem, a oczy płonęły rozpaczą.

Rady jednak nie było, pieniądze musiały być w banku, oddał je więc, powtarzając co chwila do siebie:

— To minie, to musi minąć, ona będzie bogatą.

* * *

A w domu Józefa szczęście i spokój zamieszkały.

W warsztacie praca szła żwawo, wesoło, ochoczo.

Sam on przebył dni strasznej próby, sam się dorabiał kawałka chleba, umiał więc cenić biedę innych i krwawicę zarobkujących.

Czeladź warsztatu kochała go także, wszyscy od pierwszego do ostatniego gotowi byli zań oddać ostatnią kroplę krwi. Pracowali dla swego "chlebodawcy z pewnem zamiłowaniem, a wiadomo, jakie skutki osiąga takie zamiłowanie.

Warsztat szewski Józefa zasłynął wkrótce; obstalunki sypały się jak z rogu obfitości, a nawet z zagranicy począto u niego zamawiać liczne partye obuwia.

Stan taki interesów, pozwolił mu przy bardzo wygodnem życiu, odłożyć sporą sumkę, a w krótce do kilkunastu do znacznego majątku.

Pracy jednak swojej nie zawieszał na kołku, sam przy warsztacie zawsze siadywał i wraz z innymi pracował pilnie.

Żądając od swoich podwładnych sumienności w robocie, sam dawał jej przykład z siebie.

Wieczorem, gdy robota się skończyła, z jakąż przyjemnością i zadowoleniem zasiadał w gronie swojej czeladki domowej, złożonej z Chrycza, Zuzanny i Zuzi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dział lekarski

Grypa czyli influensa

Grypa należy do chorób zakaźnych, których drogą zakażenia są narządy oddechowe, a przedewszystkiem gardło. Choroba ta w większości wypadków przenosi się z człowieka na człowieka przez wdychanie rozpylonej na drobne cząsteczki wydzieliny gardła, nosa, wzgl. tchawicy i oskrzeli wykrztuszonej przez chorego przy kaszlu, kichaniu a czasami nawet przy ożywionej rozmowie.

Wobec tego chory jest w stanie zarazić bardzo wiele osób. To dostatecznie wyjaśnia dlaczego grypa dostawszy się do pewnej miejscowości przybiera rozmiary epidemji.

W niektórych epidemjach chorowało 40 do 50% ludności, a nawet 75% Grypa z miejscowości do miejscowości może się przenosić za pośrednictwem dróg komunikacyjnych i tak naprzykład podczas wojny przez Hiszpanję (hiszpanka) dostała się do Niemiec, Austrji, Szwajcarji i t. p.

Po przebyciu grypy pozostaje pewna odporność lecz tylko na krótko, na dłuższy czas jednak zapobiega poważniejszemu zachorowaniu. Choroba występuje w bardzo różnorodnych formach. Po okresie wylęgania zwykle 2—3 dniowym w lżejszych wypadkach gorączka podnosi się do 38—40 stopni, czemu towarzyszy niekiedy wstrząsający dreszcz. Chorzy odrazu odczuwają wielką słabość. Uskarżają się na silny ból w czole, bóle krzyża i kończyn.

Prawie zawsze występuje silny nieżyt gardła. U wielu chorych w pierwszym dniu choroby zjawia się katar. Z powodu zapalenia spojówek powieki obrzmiewają, są zaczerwienione. Zwykle dołącza się dokuczliwy suchy kaszel z powodu zapalenia krtani i tchawicy, na twarzy ukazuje się opryszczka.

Niekiedy bywają objawy kiszkowe i zapalenie ucha środkowego. Pacjenci prawie zawsze są obłożnie chorzy. Taki stan trwa 3—7 dni.

W okresie rekonwalenencji ciepłota nie odrazu spada do normy, lecz przez kilka dni lub tygodni jest stan podgorączkowany. Niekiedy przejściowo sięga jeszcze do 38 stopni.

Często chorzy na grypę nie kładą się do łóżka, spełniają swoje obowiązki, lecz w tych właśnie wypadkach wskutek niedostatecznego oszczędzania się następują ciężkie powikłania, jak zapalenie płuc, opłucnej, silne zaburzenia żołądkowe, objawy nerwowe, zapalenie nerek i t. p.

Zapobiec zakażeniu się ze względu na sposób przenoszenia zarazy jest prawie niemożliwe, jednak na wypadek zachorowania należy chorego izolować, unikać odwiedzania, a zwłaszcza chronić od zetknięcia się z chorym, starców i ludzi osłabionych.

Dział prawny

Jak się postępuje z nieletnim sprawcą przestępstwa

Nowe polskie ustawodawstwo karne każe postępować inaczej z nieletnim sprawcą przestępstwa, t. j. takim, który nie ukończył 21 roku życia, niż ze sprawcą pełnoletnim, uwzględniając w myśl powszechnie przyjętych poglądów prawnych, że młodociany stan umysłu nieletnich i istniejąca w wyższym stopniu, niż u pełnoletnich nadzieją poprawy, uzasadnia przyjęcie, że nieletni nie powinni podlegać karom narówni z pełnoletnimi.

Kodeks karny w art. 69—78 i Prawo o wykroczeniach w art. 6 stwarzają zasadę podziału na trzy okresy.

A.

Nieletni w wieku przed ukończeniem 13-tu lat życia.

Nieletni, który popełnił zbrodnię, wystęk lub wykroczenie przed ukończeniem 13-tu lat życia, nie ulega karze, a tylko stosuje się do niego t. zw. środki wychowawcze, mianowicie: a) bądź upomnienie, b) bądź oddanie pod dozór odpowiedzialny rodzicom lub — jeśli popełnił zbrodnię lub występek — dotychczasowym opiekunom, albo specjalnemu kuratorowi, zaś jeśli popełnił wykroczenie — innym osobom, mającym pieczę nad nieletnim, c) bądź jeśli popełnił zbrodnię lub występek (nie wykroczenie) — umieszczenie w zakładzie wychowawczym.

B.

Nieletni w wieku po ukończeniu 13 lat życia, a przed ukończeniem 17 lat życia.

Co do nieletnich, którzy popełnili zbrodnię, występek lub wykroczenie w wieku po ukończeniu 13 lat życia, a przed ukańczeniem 17 lat życia, należy rozróżnić następujące ewentualności:

1. Jeśli taki nieletni popełnił zbrodnię, występek lub wykroczenie bez rozeznania, t. j. nie osiągnąwszy rozwoju umysłowego i moralnego w takim stopniu, by mógł rozpoznać znaczenie czynu i kierować swem postępowaniem — nie ulega karze lecz stosuje się doń środki wychowawcze, jak pod A.

2. Jeśli popełnił przestępstwo z rozeznaniem, należy rozróżnić:

1. Jeżeli tem przestępstwem jest zbrodnia lub występek, sąd skazuje nieletniego na umieszczenie w zakładzie poprawczym.

Od tej reguły są jednak wyjątki mianowicie:

a) Jeśli ze względu na okoliczności czynu, charakter nieletniego lub warunki jego życia i otoczenia umieszczenie go w zakładzie poprawczym nie jest celowem — w takim razie nie zarządza się tego umieszczenia.

b) Jeśli wszczęto postępowanie karne po ukończonym 17-tym roku życia a umieszczenie go w zakładzie poprawczym nie byłoby już celowem w takim razie należy mu wymierzyć karę w ustawie przewidzianą (z wyjątkiem kar dodatkowych, prócz kary przepadku przedmiotów majątkowych i narzędzi), stosując nadzwyczajne złagodzenie kary.

c) Jeśli skazany na umieszczenie w zakładzie poprawczym ukończy 20 lat życia przed rozpoczęciem wykonania wyroku — w takim razie nie umieszcza się go w zakładzie poprawczym, lecz sąd, który wydał wyrok wymierza mu karę, jak pod b.

Nieletni, którego umieszczono w zakładzie poprawczym, pozostaje tam do ukończenia 21 roku życia. Jednak mogą być wydane pewne wyjątkowe zarządzenia, a mianowicie:

a) Warunkowe zawieszenie umieszczenia w zakładzie poprawczym. Takie warunkowe zawieszenie może sąd zarządzić tytułem próby, jeśli czyn nie jest zagrożony kara śmierci lub dożywotniego więzienia, a sąd uzna zawieszenie za celowe.

Zawieszenie zarządza się na czas od roku do lat 3-ch. Po okresie próby, sąd stosuje do nieletniego środki wychowawcze. Jeśli w okresie próby nieletni źle się prowadzi, sąd bądź na wniosek zarządu, zakładu wychowawczego, kuratora, matki, ojca lub opiekuna nieletniego, bądź z własnej inicjatywy, może odwołać zawieszenie i umieścić nieletniego w zakładzie poprawczym. Jeśli natomiast w okresie próby odwołanie zawieszenia nie nastąpiło, uważa się skazanie za niebywałe.

b) Zamknięcie poza zakładem poprawczym. Zarząd zakładu Poprawczego może tytułem próby umieścić nieletniego na czas określonw poza zakładem n. p. na folwarku, należącym do zakładu roztaczając nad nim ścisły dozór. Tak umieszczonego uważa się za pozostającego w zakładzie. Zarząd zakładu może w każdej chwili takie umieszczenie odwołać.

c) Warunkowe zwolnienie z zakładu poprawczego. Sąd może umieszczonego w zakładzie poprawczym zwolnić z zakładu warunkowo na czas określony, oddając go pod dozór wyznaczonego na ten cel kuratora, bądź na wniosek zarządu zakładu, bądź z własnej inicjatywy, jeśli umieszczony w zakładzie przebył tam nie mniej, niż 6 miesięcy.

Jeżeli warunkowo zwolniony źle się prowadzi, sąd może bądź na wniosek zarządu zakładu, kuratora, ojca, matki lub opiekuna nieletniego, bądź z własnej inicjatywy, odwołać zwolnienie. Jeśli natomiast w okresie warunkowego zwolnienia odwołanie nie nastąpiło, lub jeśli warunkowo zwolniony ukończył 21 rok życia — uważa się skazanie za niebyłe. —

2. Jeśli nieletni popełnił wykroczenie — władza karząca może zastosować do niego zamiast kary środki wychowawcze, jak pod A. odnośnie do sprawcy wykroczenia wymienione, jeśli nieletni nie popełnił w ciągu ostatniego roku wykroczenia z tych samych pobudek lub tego samego rodzaju. W przeciwnym razie odpowiedzialność jego jest bezwarunkowa.

C.

Nieletni w wieku od ukończonych 17 lat życia.

Nieletni, który popełnił zbrodnię, występek lub wykroczenie w wieku po ukończonym 17 lat życia odpowiada za swój czyn bezwarunkowo.

Prawo. ubezp. społ.

Ponowne uzyskanie prawa do świadczeń na wypadek braku pracy pracowników umysłowych.

Prawo do świadczeń z powodu braku pracy ustaje odnośnie do pracownika umysłowego:

a) bądź wedle art. 57 rozp. z r. 1927 poz. 911 Dz. U. z upływem okresu ustawowego 6 miesięcy od dnia powstania tego prawa, który to okres wyjątkowo statut Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych może przedłużyć o 3 miesiące,

b) bądź z innych powodów, n. p. wskutek objęcia nowego zatrudnienia. Jeśli wyczerpany został ów pełny okres zasiłkowy, nabywa pracownik ponowne prawo do świadczeń na wypadek braku pracy po przebyciu nowych 6 miesięcy składkowych w ciągu ostatniego roku licząc wstecz od dnia utraty ostatniego zajęcia.

Jeśli natomiast taki pracownik nie wyczerpał pełnego okresu zasiłkowego, czyli gdy jego prawo do świadczeń ustało nie w myśl artykułu 57 wymienionego rozporządzenia, lecz z innych powodów np. wskutek objęcia nowego zatrudnienia, nabywa on ponowne prawo do świadczeń bez potrzeby nabywania nowych 6-ciu miesięcy składkowych.

Przykład: Pracownik był ubezpieczony w Zakładzie od 1 marca 1930 do 31 sierpnia 1931 r. i w dniu 31 sierpnia 1931 r. utracił zajęcie. Potem ten, posiadając okres wyczekiwania, to jest 6 miesięcy składkowych, przebytych w ciągu ostatniego roku, licząc w stecz od dnia utraty zajęcia, nabył prawo do świadczeń i korzystał z zasiłku od 1 września do 29 lutego 1932 r., wyczerpując 6-cio miesięczny okres zasiłkowy.

W dniu 1 marca 1932 objął on nowe zatrudnienie i był z tego tytułu ubezpieczony w Zakładzie w ciągu trzech miesięcy, a następnie znów utracił zajęcie. Pracownik ten niema prawa do świadczeń na wypadek braku pracy, gdyż nie nabył nowych 6-ciu miesięcy składkowych w ciągu ostatniego roku, licząc wstecz od dnia utraty ostatniego zajęcia. Gdyby natomiast ten pracownik pracował do 31 sierpnia 1932 r., uzyskałby ponownie uprawnienia.

Inny przykład: Pracownik który znajdował się w podobnych warunkach, korzystał ze świadczeń jedynie w przeciągu 5 miesięcy od 1 września 1931 r. do 31 stycznia 1932 r. — nie wyczerpał zatem pełnego okresu zasiłkowego, określonego w artykule 57 wymienionego rozporządzenia.

W dniu 1 lutego 1932 r. objął nowe zatrudnienie i był z tego tytułu ubezpieczony w ciągu 3 miesięcy, następnie znów utracił zajęcie. Pracownik ten jako nie podpadający pod przepis artykułu 16 ustęp 3 rozporządzenia, tj. nieprzebywszy 6 miesięcy składkowych w ciągu ostatniego roku, licząc wstecz od dnia utraty ostatniego zajęcia, posiada w myśl artykułu 16 ustęp 2, prawo do świadczeń, gdyż ma zaliczone do ubezpieczenia 6 miesięcy w ciągu ostatniego roku, licząc wstecz od dnia utraty ostatniego zajęcia i otrzyma zasiłki na nowo 6 miesięcy.

KSIĄŻKA O ŻWIRCE I WIGURZE.

Żadna zapowiedź książki nie wzbudziła chyba tak szerokiego zainteresowania, jak wiadomość, że najbliższy współpracownik śp. por. Żwirki, znany pisarz p. Janusz Meissner pisze książkę o obu bohaterskich lotnikach. Dziś możemy podać bliższe szczegóły. A więc książka jest już w druku i ukaże się p. t. „Żwirko i Wigura — Załoga RWD" w drugiej połowie bm., nakładem Gebethnera i Wolffa przy ścisłem współdziałaniu Aeroklubu RP. Cały zysk pójdzie na Fundusz im. śp. por. Żwirki i inż. Wigury — nabycie więc tej książki będzie poparciem pożytecznej akcji społecznej.

Egzemplarz obficie ilustrowany i udokumentowany kosztować będzie przypuszczalnie zł. 3.50, — w wydaniu ozdobnem, z numerowanymi egz., na lepszym papierze — zł. 10.

Instytucje i stowarzyszenia społeczne oraz prywatni nabywcy proszeni są o wcześniejsze nadsyłanie zamówień (Gebethner i Wolff, Zgoda 12).

—:O:—

OJCIEC ŚW. ZA POLITYKĄ WYSOKICH PŁAC.

(KAP) Przyjmując niedawno **pielgrzymkę robotników amerykańskich, Ojciec św.** wypowiedział się w **sprawie wynagrodzenia za pracę.**

Papież stwierdził, że jest bardzo dokładnie poinformowany o **stosunkach społecznych w Stanach Zjednoczonych** i dodał, iż **zmniejszenie wynagrodzeń nie może mieć dodatniego znaczenia dla sytuacji ekonomicznej,** ponieważ **osłabia siłę nabywczą mas** i wywołuje pewnego rodzaju **bojaźń przed kupnem.** Przeciwnie, **wyższe zarobki wpływają korzystnie na rozwój życia ekonomicznego,** ponieważ wtedy świat robotniczy chętnie kupuje, to znaczy **oddaje swoje oszczędności do dyspozycji organizmu gospodarczego.**

Pracodawcy, gotowi do ofiar, mieliby zwrócone po niewielu latach te swoje ofiary w postaci **zwiększonej rentowności** przedsiębiorstw.

Obecnie **rozwiązaniu problemu światowego kryzysu ekonomicznego staje na przeszkodzie krótkowzroczność,** mająca wielorakie objawy. Należy sobie życzyć, by polityce społeczną w najbliższej przyszłości cechowała **roztropność i umiejętność** objemowania szerszych horyzontów.

—o—

I OŁÓWEK MA SWOJĄ HISTORJĘ.

W starożytności używali ludzie do pisania metalowego pręcika; koniec, którym pisano, był ostry, przeciwny spłaszczony, i tym się pismo zacierało. W średnich wiekach do rysowania używano: igły, pióra, węgla lipowego i ołówka; pod nazwą ołówek rozumiano pręciki ołowiane, oprawne lub nieoprawne. Malarze włoscy posługiwali się ołówkami, wyrabianemi ze stopu ołowiu i cynku. W 15-tym, 16-tym i 17-tym wieku znano grafit, z którego się fabrykują ołówki, ale uważano go za gatunek rudy ołowianej.

WSZYSCY POLACY
pójdą na uroczystą AKADEMJĘ ku czci
CHOPINA
w niedzielę, dnia 23 października 1932
do auli Państw. Gimnaz. w Wąbrzeźnie
o godzinie 19,30.

KSIĄŻĘ JÓZEF PONIATOWSKI.

W Stodziewiętnastą rocznicę jego śmierci 19. 10. 1813.

Dziwne były koleje życia księcia Józefa. Pełen energji, z nadzwyczaj wielkim talentem strategji wojskowej, wielce ukochany bratanek króla polskiego Stanisława Augusta rozpoczął książę Józef swoją karjerę wojskową w służbie austrjackiej. We wojnie Austrji przeciw Turkom odznaczył się książę Józef we walkach o twierdzę turecką Sabaczu. Na czele swego oddziału przedarł się przez rów forteczny, który twierdzę odgradzał, zostaje ciężko ranny przez kulę karabinową przed samym murem. W dowód zasług mianowany przez cesarza Austrji Józefa II, pułkownikiem.

Z tego stanowiska powołał go do kraju do służby w ojczystych szeregach król polski Stanisław August; sejm bowiem uchwalił postawić silną armję i powołać do jej szeregów oficerów służących w armjach obcych. Początkowo służył pod komendą Kościuszki, zostaje za czasów księstwa Warszawskiego wyniesiony do stanowiska Naczelnego Wodza. W 1806 roku również Austrja rozpoczyna walkę z Polską która kończy książę Józef z świetnem zwycięstwem pod Raszynem. Armja polska związana była później z Napoleonem. Brał przeto książę Józef udział we wszystkich kowanych walkach przeciw Rosji.

Powoli jednakże nadchodzi dzień upadku Napoleona a z nim dzień śmierci księcia Józefa.

W październiku 1813 roku armje sprzymierzone szykują się do głównej bitwy by zadać Napoleonowi cios ostateczny. Przyszło do krwawej trzy dni trwającej walki pod Lipskiem i kiedy dotychczas Napoleonowi wierne wojska zaczęły go odstępować, przechodząc na stronę przeciwników, książę Józef zostaje ranny ale zawsze na czele swego korpusu, walczył o każdą piedź ziemi z dziesięciokrotnie liczebnie wrogiem.

W dowód największego uznania otrzymuje od Napoleona największe wyróżnienie, buławę marszałkowską, którą mu wręcza Napoleon osobiście. Nie pomogły już nadludzkie wysiłki armji polskiej, szczęśliwa gwiazda Napoleona zaczęła gasnąć i kiedy tenże nakazuje odwrót książę Józef osłania całą armję swojem korpusem. Kiedy prawie cała armja napoleonowska przeszła po moście, który miał być wysadzony w powietrze, odcinając przeto drogę nieprzyjacielowi, zniszczono most ten za szybko. Część oddziału polskiego z księciem Józefem pozostała na drugiej stronie rzeki. Walka z nacierającą półmiljonową armją była niemożliwą. Jedyna możliwość odwrotu prowadzi przez dwie rzeki, Pleisse i Elsterę. Widząc się naokół przez wrogów osaczony ranny w rękę rzuca się z koniem wpław przez Pleisse. Prąd rzeki jednak porywa i unosi. Za księciem Józefem rzuca się młody kapitan francuski, pomaga wydobyć się ze strzemion tonącego konia i wydobywa z wody na brzeg przeciwny. Pieszo przebywa błotnisty teren nad Elsterą kiedy trzecia już kula rani go ciężko w bok, dosiada konia i skoczył w fale Elstery chcąc przepłynąć na drugą stronę. Wtem czwarta kula przeszywa go na wylot w lewą pierś. Usuwa się książę Józef z konia i znika w głębiach. Pochowano go stawiając nad Elsterą skromny pomnik, a w lipcu 1817 roku przewieziono go do Krakowa i pochowano w grobach królewskich na Wawelu.

Z księciem Józefem poszedł w zaświaty wielki wielbiciel Marji i jeden z największych patrjotów, wierniejszy żołnierz, zdolny wódz, jakich Ojczyzna nasza wydała.

Ks. Biskup Dominik w dekanacie golubskim

OSTROWITE.

W piątek, dnia 14 bm. przyjechał Jego Ekscelencja Ks. Biskup Sufragan Dominik na wizytację niedawno utworzonej parafji. Na przywitanie wyszedł miejscowy ks. proboszcz w otoczeniu licznego duchowieństwa z bliższej i dalszej okolicy. Od bramy do kościoła utworzono szpaler składający się z członków Kółka Rolniczego, Straży Pożarnej Stow. Młodzieży oraz dziatwy szkolnej. Wysiadającego z samochodu Ks. Biskupa przywitała Halinka Krużycka z deklamacją i wręczając Dostojnemu Gościowi wiązankę kwiatów a Chór kościelny odśpiewał pieśń „Ojcze z niebios“ Do przepięknie ubranej świątyni wprowadzono Ks. Biskupa przy śpiewie pieśni „Kto się w Opiekę“, udając się przed wielki ołtarz na tron. Tu w serdecznie gorących słowach przemówił do księdza Biskupa miejscowy ks. proboszcz Goebel, dziękując Dostojnemu Gościowi za łaskawe przybycie w imieniu całej parafji. Ks. Biskup podziękował wszystkim wiernym za tak piękne przyjęcie. Oczy tłumu stojącego w kościele wpatrzone były w twarz Dostojnego Gościa, życząc sobie by szczęście i miłość bliźniego udzieliła się ostrowickiej parafji. Następnie odprawiono różaniec po którym Arcypasterz błogosławił Najświętszem Sakramentem wszystkich wiernych, a chór kościelny odśpiewał po błogosławieństwie „Ecce cacerdos“. Na zakończenie odbyła się procesja żałobna po której J. E. Biskup udaje się na plebanję.

W dniu następnym celebrował Ks. Biskup Mszę św. w asyście ks. wikarego Knittera. Podczas Mszy św. dziatwa szkolna pod batutą kierownika szkoły p. Brzezińskiego odśpiewała piękne utwory religijne na trzy głosy. Po Mszy św. udał się Ks. Biskup na śniadanie do pp. Krużyckich. Dzieci szkolne utworzyły szpaler od kościoła, witając Dostojnika Kościoła okrzykami „Niech żyje“. Po przywitaniu się z kierownikiem szkoły p. Brzezińskim i nauczycielstwem podziękował Ks. Biskup p. kierownikowi za tak ślicznie wykonane pieśni dziatwy podczas Mszy św.

Po śniadaniu odbyła się katechizacja dzieci szkolnych przy udziale licznie zebranych parafjan Ks. Biskup nadspodziewanie zadowolony z wizytacji dziękuje nauczycielstwu za trud nad wychowaniem młodego pokolenia i zachęcając dzieci do dalszej trwałej nauki i wytrwania w świętej wierze, pomimo, że ze wszystkich stron padają ciosy na wiarę świętą, błogosławi dzieciom i nauczycielstwu.

Po południu odwiedził Ks. Biskup tutejszy Sierociniec i przyjął delegację Napola, która z serdeczną prośbą o przyłączenie wioski Napole do parafji ostrowieckiej zwróciła się do Ks. Biskupa. W niedzielę dnia 16 bm. odprawił Ks. Biskup Mszę św. w asyście księży: Ko..ec..kiego oraz ks. proboszcza Goebla. Po Mszy św. Ks. Biskup raczył udzielać św. Sakramentu Bierzmowania.

W godzinach popołudniowych przy udziale całej parafji pożegnano Ks. Biskupa, który w towarzystwie ks. ks. Goebla i Kownackiego udał się na wizytację do pobliskich Pluskowęs.

WIADOMOŚCI POTOCZNE

Wąbrzeźno, dnia 21 października 1932 roku

— **Inspekcja.** Podkomisarz P. P. p. **Flek** z Torunia przeprowadza inspekcję Posterunków Policji Państwowej w powiecie.

— **Herbatka.** Tow. Cyklistów „Pogoń“ urządza w niedzielę 23 bm. od godziny 17 w lokalu p. Hoffmanna herbatkę pożegnalną dla swych członków odchodzących do wojska.

— **Za zniewagę policji.** Przed Sądem Grodzkim stanęła p. **Stochmalowa z Wąbrzeźna** ul. Pomorska oskarżona o obrazę policjanta podczas wykonywania czynności służbowych. Sąd skazał Stochmalową na 4 tygodnie aresztu z zawieszeniem.

— **Pamiętaj o siódmem Przykazaniu!** Franciszek Jankowski skazany został za kradzież zegarków na szkodę p. Laskowskiego, na 3 miesiące więzienia. Zapewne teraz Jankowski będzie pamiętał o Siódmem Przykazaniu, które mówi „Nie kradnij“.

— **Echa kradzieży kościelnej z Dębowejłące.** W lipcu br. dokonano kradzieży pieniędzy z 2 skarbonek w kościele w Dębowejłące. Dzięki energicznym dochodzeniom policyjnym sprawcy zostali wykryci — są nimi: Stan. Stróżyński i Willy Kremer, którzy stanęli w dniu 20 bm. przed Sądem Grodzkim. Sąd. w składzie: nacz. Sądu p. sędzia **Smólski**, zast. oskarżyciela prok. p. **Kasprzyka** skazał po rozpoznaniu sprawy, Stróżyńskiego na 3 miesiące więzienia z zawieszeniem na 3 lata; zaś Kremera ze względu na jego młody wiek (14 lat) na oddanie go do zakładu poprawczego (z zawieszeniem na 2 l.). Pozatem Sąd polecił nad Kremerem kuratora, by ten czuwał nad wychowaniem Kremera. Świadkiem w całej sprawie był p. przodownik Mąka, przeprowadzający dochodzenia bezpośrednio na miejscu kradzieży.

— **Z życia naszej młodzieży gimnazjalnej.** (G. K. S. „Vambresia“ — K. S. Pomorzanka 2:1 (1:0). Dnia 16 bm. odbyło się rewanżowe spotkanie wymienionych drużyn. Po gwizdku sędziego prowadzenie objmuje G. K. 1., który połowicznemi strzałami bombarduje bramkę biało-zielonych. „Pomorzanka“ o otrząśnięciu się z przewagi powoli dochodzi do głosu, lecz jej strzały kończą się na dobrze grającej obronie G. K. S. Gra zmienia się jak w kalejdoskopie, lecz jeszcze przed końcem pierwszej części gry, **Tobolski uzyskuje** z rzutu karnego bramkę dla G. K. S. Po przerwie „Pomorzanka“ dąży do wyrównania, co jej się udaje z rzutu karnego **Wieckiego.** Po wyrównaniu, G. K. S. nieustannie bombarduje bramę przeciwników, lecz bezskutecznie. Po pechowych strzałach pada wreszcie zwycięska bramka. Stan bramek 2:1 dla G. K. S.

— **Dnia 19. bm. o godz. 4** odbyło się zebranie „Koła Polonistycznego“. Po zagajeniu zebrania i odczytaniu protokółu z ostatniego zebrania, referat p. t. „Literatura a Naród“ wygłosił kol. J. Ryznar z kl. VIII. Referent zaznaczył, że literatura jest zawsze odzwierciadlenim uczucia narodu. W dyskusji zabrał głos opiekun Koła p. prof. **K. Brzostowicz.** W komunikatach poruszono sprawę przedstawienia przygotowanego przez Sekcję Dramatyczną. W związku z tem kol. Sekretarz odczytał przydział ról. Następnie zajęto się sprawą referatu na przyszłe zebranie. Referat podjęła się przygotować kol. E. Dziarnowska z kl. IV. W wolnych głosach kol. skarbnik wezwał członków do regularnego płacenia składek. Na tem zebranie zakończono zwyczajnem hasłem filomatów „Ojczyzna! Nauka! Cnota!“

— **Z okazji „Tygodnia propagandy zagadnień polsk.-niem.“** w dniu 19 bm. wygłosił referat o „Szkołach Polskich w Niemczech“ prof. K. Brzostowicz w auli tutejszego Gimnazjum po 4 lekcji. Referent kończąc swe wywody zachęcał młodzież do niesienia pomocy materjalnej i moralnej swym koleżankom i kolegom w Niemczech.

— **Dnia 20 bm. po 5 lekcji** odbyło się zebranie „Komisji Międzyorganizacyjnej zrzeszeń uczniowskich tutejszego gimnazjum“, celem omówienia uczczenia obchodu 14-lecia odzyskania Niepodległości. Urządzeniem obchodu zajmą się wszystkie organizacje uczniowskie. Udekorowania sali podjęło się „Kółko Ekonomiczne“ wraz z Drużyną harcerską. W uroczystości weźmie udział orkiestra gimnazjalna. Następnie ustalono przypuszczalny **program uroczystości.**

WSZYSCY POLACY
pójdą na uroczystą AKADEMJĘ ku czci
CHOPINA
w niedzielę, dnia 23 października 1932
do auli Państw. Gimnaz. w Wąbrzeźnie
o godzinie 19,30.

— **Do wszystkich wołamy.** Niedola biednych i nieszczęśliwych musi nas wzruszyć. W rozgwarze i hałasie dzisiejszego życia, w sercach ludzkich nie może zabraknąć miłosierdzia. Dziś bieda zakrada się do domów przyzwyczajonych do dostatku, a nędza ogarnia szerokie warstwy ludności. W tej biedzie ogólnej wszyscy, których stać na to nieść muszą pomoc, pokrzepienie, ciepłe słowo litości, w większej mierze niż zwykle.

Czem tylko możemy ratujmy biednych. Widmo długiej strasznej zimy staje przed ubogimi — Przyjdziejmy ich, by nie marli.

Tow. Pań św. Wincentego a Paulo, (przyjmuje p. W. Wietrzyńska), zbiera odzież, bieliznę itp., którą się przerabia i rozdaje ubogim. Przejrzyjmy szafy i nawet komory i strych, by nic nie zginęło, a co znajdziemy ofiarujmy dla ubogich.

— **Zebranie Tow. Cyklistów „Pogoń“** odbyło się w środę wieczorem w lokalu p. Hoffmanna pod przewodnictwem prezesa p. **Dudziaka.** Na zebraniu omawiano sprawę ostatnich wyścigów, sprawę urządzenia herbatki pożegnalnej dla członków „Pogoń“ odchodzących do wojska. Omawiano też sprawę utworzenia sekcyj sportów zimowych. Zarząd jeszcze sprawę tę omówi, na swem zebraniu. Postanowiono również otworzyć w dniu 1 listopada bibljotekę Towarzystwa, która mieścić się będzie u p. Hoffmanna. Na tem zebranie zakończono.

— **„Wieczór Szopenowski“** Wczoraj dnia 19 bm., o godz. 18-ej odbyło się, jak wspominaliśmy, w sali Sejmiku Powiatowego posiedzenie **Komitetu** z okazji dni Chopinowskich w Polsce, w celu urządzenia w dniu 23 t. m. w auli gimnazjalnej, o godz. 19,30 **Uroczystego Wieczoru** ku czci Fryderyka Chopina. W skład komitetu weszli: Prezes komitetu Starosta Kalkstein — Członkowie komitetu: Dyrektorowa Bulandowa, P. Kozłowska, Naczelnikowa Smólska, Dyrektor Gimn. Bulanda, Prezes „Lutni“ Chwiałkowski, P. Ernst, Porucznik Kuliszewski, Sekretarz „Lutni“ Kurzyński, Prof. Lewandowski, Insp. Matuszkiewicz Insp. Reiske, Burmistrz Schwarz, P. Steinert, P. Zydorczak.

Komitet postanowił **zaapelować do całego tut. społeczeństwa,** by choć drobnym datkiem za bilet wstępu na **Wielki Koncert** przyczyniło się do sprowadzenia zwłok genjusza — kopmozytora polskiego do Ojczyzny i do odbudowania jego domu w Żelazowej Woli pod Warszawą. Dochód bowiem z Wieczornej Akademji przeznacza się na cel powyższy.

Komitet uchwalił następujący Program Uroczystej Wieczornicy:

1. Prelekcja, wygłosi Profesor Eugenjusz Dawidowicz z Grudziądza.

2. Uwertura, do op. „Halka“ Moniuszki wykona orkiestra symfoniczna 67 p. p. pod batutą por. Dawidowicza Emila z Brodnicy.

3. Koncert fortepianowy utwór Szopena. —
- a) Fantazja impromptu Cis moll.;
- b) Kołysanka;
- c) 3 preludja A-dur, E-moll, H-moll wykona Prof. Sokołowska Stefanja z Grudziądza.

4. Solo skrzypcowe p. Steinert, akompanjament p. Kątna M.

5. Melorecytacja „Marsz żałobny“ Ujejskiego z stowarzyszeniem chóru szkoły podchorążych i orkiestry dętej 67 pp. wygłosi K-pt. Horzemska Halina.

6. Solo śpiew mezzosopran scena I, aktu II-go z op. Halka wykona Dyrektorowa Anna z Dawidowiczów Bulandowa z akomp. ork. symfonicznej 67 p. p. pod batutą por. Emila Dawidowicza.

Początek koncertu o godz. 19,30.

— o —

— **Tabela wygranych** losów w ostatniem ciągnieniu nadeszła i jest do przeglądnięcia w kolekturze „Głosu Wąbrzeskiego".

— **Śmierć dziecka w kołach maneżu.** Onegdaj w Gzikach u p. Rudnickiego wpadł w tryby maneżu 5-letni Józef Łuczak, tak nieszczęśliwie, że po kilku godzinach zmarł.

— **Administracja naszego pisma** ze względu na powszechny kryzys bezpłatnych numerów wydawać nie będzie.

— **Naiwnych nie sieją.** Rolnik Plitt ze Szczepanek chciał na poczcie w Grudziądzu wysłać przekazem większą kwotę pieniędzy, lecz spóźnił się. Zauważył to pewien osobnik, który przedstawiwszy się jako urzędnik pocztowy, zaofiarował mu „w drodze wyjątku" swą pomoc. Uradowany tą usłużnością Plitt wręczył mu przekaz i gotówkę 100 złotych i czekał przed gmachem pocztowym na załatwienie zlecenia. Czekał bardzo długo i oczywiście nie doczekał się, gdyż oszust z gotówką znikł.

— **Zakupy na zimę** należy poczynić już teraz. Likwidująca się firma K. i W. **Ziętak** sprzedaje nadzwyczaj tanio i dobre materjały. Zwracamy uwagę na ogłoszenie firmy K. i W. Ziętak.

— **Kasa Chorych w Toruniu,** oddział w Wąbrzeźnie. Pomocy lekarskiej w niedzielę, dnia 23 bm. udzielają na okręg Wąbrzeźno p. **dr. Janiszewski,** zaś na okręg Kowalewo p. **dr. Michałowski,** lekarze kasowi.

Z powiatu

— **Mlewo.** (Srebrne gody małżeńskie). P. Ludwik Wiśniewski, długoletni abonent „Głosu" prezes Kółka Rolniczego, członek Sejmiku Powiatowego obchodzi w dniu 22 bm. srebrne gody małżeńskie z żoną swą Martą z Talkowskich. Państwu Wiśniewskim życzymy, by doczekali się w zdrowiu i szczęściu złotych godów małżeńskich.

— **Ostrowite.** (Dwa cielaki). Pan Zajączkowski z Ostrowitego poszczycić się może swem bydłem nadzwyczajnem, bo onegdaj ocieliła się krowa i wydała na świat dwoje cieląt po 40 kg. wagi każde. Niektórzy twierdzą, że krowy współczując nad ciężko przeżywanym kryzysem rolników będą stale po dwa cielęta cieliły i to w myśl przysłowia żeby „wilk był syty a koza cała", jedno dla gospodarza, drugie dla komornika.

— **Płużnica.** (Zebranie Powstańców i Wojaków). W niedzielę, dnia 23. bm. odbędzie się w sali p. Dąbrowskiego o godz. 4-tej zebranie Powstańców i Wojaków O. K. VIII. Przybycie wszystkich członków konieczne.

— **Kradzież.** Przed kilku dniami skradziono na szkodę p. Eberle garderobę i bieliznę wartości 400 zł. Złodzieje weszli do mieszkania przez wyjęcie szyby w oknie.

Z różnych stron

— **Brzeżany.** (Zabił w gniewie parobka). Wincenty Popowicz, zajęty był jako dozorca fornali orzących na polach właściciela Helenkowa, Józefa Wilińskiego. Onegdaj Wiliński przyjechał na pole, a zobaczywszy, że fornale źle orzą, wytknął Popowiczowi brak należytego dozoru. Po odjeździe Wilińskiego — Popowicz rozgniewany na fornali, uderzył grubą laską w głowę Szczepana Łupynosa z Helenkowa tak silnie, że ten po kilku godzinach zmarł. Popowicza aresztowano i oddano do dyspozycji Sądu grodzkiego w Kozowej.

— **Gródek Jagielloński.** (Potworny zamach bratobójczy). Onegdaj Pańko Juszczyk, lat 35, rodem z Dobrostan, powiat Gródek Jagiel., strzelił z rewolweru bębenkowego do swego młodszego brata, Nikifora, lat 31, mszcząc się za nie równy podział majątku. Kula na szczęście chybiła. Sprawca został zaraz aresztowany.

— **Stanisławów.** (Dwa trupy w lesie). W czasie ścinania drzewa w lesie w Lisowicach pow. Dolina został zabity przez spadający dąb Wasyl Wasyljew. Drugi taki sam nieszczęśliwy wypadek wydarzył się w lesie w Tatarowie pow. Nadwórna, gdzie zabity został przez ścięte drzewo robotnik Szeluziel z Hryniowa pow. Kosów.

CZTERY FILARY 26 LOTERJI PAŃSTWOWEJ

Dwudziesta szósta Polska Państwowa Loterja Klasowa, której ciągnienie w klasie I-ej rozpocznie się dnia 17 listopada br., została pod wzgl. planu gry w stosunku do poprzednich zasadniczo zreformowana. Nowy plan gry opiera się na czterech zasadach, jakby na czterech filarach.

Przedewszystkiem powiększoną została ilość dni ciągnień w pierwszych czterech klasach. W poprzednim planie wynosiła ona w klasach od I-ej do IV-ej po dwa dni, teraz natomiast wynosi 5. To powiększenie ilości dni ciągnień jest niewątpliwie wielką atrakcją dla grającego, przyczem ilość dni ciągnień w 5 klasie pozostała nie zmienioną i wynosi nadal 27.

Powiększenie ilości dni ciągnień pozostaje w ścisłym związku z nowym rozdziałem ogólnej sumy wygranych i wzrostem atrakcyj dla grających we wszystkich klasach. W planie poprzednim suma wygranych w 4-ch pierwszych klasach wynosiła 1/7 ogólnej sumy wygranych, obecnie wynosi ona połowę. Znaczy to, że szanse wygrania w czterech pierwszych klasach wzrosły o trzy i pół raza.

Nie odbyło się to kosztem dotychczacowej siły przyciągającej grających w V-ej klasie. — Przeciwnie, przy podnoszeniu atrakcyjności czterech pierwszych klas, podniesiono ją również w klasie V-ej. Gdy poprzednio główna wygrana w klasie V-ej wynosiła 300.000 zł., to obecnie wynosi ona pełen miljon. Nie przeszkodziło to podnieść głównych wygranych także i we wszystkich innych klasach, a mianowicie w pierwszej na 100.000, w drugiej na 150.000 w trzeciej na 200.000 i w czwartej na 250.000. Tak samo w dalszym ciągu przy ustanowieniu w klasie V-ej jednej wygranej na 300.000, jednej na 150.000, jednej na 100.000, dwóch po 175,000, czterech po 50.000, osiem po 20.000, 25 po 15,000 i 40 po 10.000 — podniesiono wielokrotnie ilość innych większych wygranych również w czterech pierwszych klasach. Np. wygrana 15,000 padała w każdej z czterech pierwszych klasach tylko na jeden los, teraz w pierwszej klasie na 2 losy, w drugiej na cztery, w trzeciej na pięć, w czwartej na sześć. Wygrana 5.000 padła przedtem w czterech pierwszych klasach również tylko na jeden los, obecnie zaś w klasie I-ej n 5 losów, w II-ej na 6 w III-ej na 10, i w IV-ej na 12 losów.

Ilość innych wygranych również odpowiednio powiększono.

Należy tu zaznaczyć, że bardzo ciekawą wprowadzono inowację do sposobu, w jaki się wygrywa w każdej klasie główną wygraną. Mianowicie niema w kole zwitka, na którym byłaby wypisana główna wygrana. Przypada ona w każdej klasie na ten sam numer losu, na który w ostatnim dniu ciągnienia danej klasy padnie pierwsza najniższa wygrana, t. zn. 10 zł. w klasie I-szej. 150 zł. w klasie II-ej, 200 zł. w klasie III-ej 250 zł., w klasie IV-ej i V-ej. Utrzymuje to grającego w napięciu przez wszystkie dni ciągnienia, bo do ostatniego dnia daje mu możność wygrania głównej wygranej. W związku z tą formą wygrania głównej wygranej dokoła wygranych w każdej klasie zostanie dodana jedna dodatkowa najniższa wygrana.

Największą jednak atrakcją nowego planu gry są niewątpliwie t. zw. stawki. Z natury rzeczy najwięcej ludzi wygrywa stawki, bo tych jest w kole najwięcej. Otóż dotychczas nie dawała stawka wygrywającemu żadnej efektywnej wygranej. Stawkę mógł jedynie zamienić na los do następnej klasy. Obecnie stawka posiada ten charakter tylko w klasie V-ej, we wszystkich innych klasach daje wygrywającemu wygraną realną. Mianowicie w klasach I-ej do IV-ej stawka wynosi tyle, że nietylko zwraca wygrywającemu cenę losu do danej klasy, ale pozostawia czystą nadwyżkę odpowiadającą cenie losu do klasy następnej. Na przykładzie przedstawia się to obecnie w porównaniu do tego co było przedtem w sposób następujący: Dawniej grający wygrał ¼ w klasie III-ej na 40 zł. Ćwiartki w klasie I-ej, II-ej i III-ej kosztowały po 10 zł, razem 30 zł. wygrywał więc na czysto 10 zł. Gdy jednak pragnął grać w klasie IV-ej musiał na ¼ zapłacić zł. 40; nie pozostało mu wobec tego faktycznie nic. Obecnie gdy wygra w III-ej klasie 40 zł, ćwiartka do IV-ej kosztuje go tylko zł 10, wobec tego pozostaje mu w kieszeni na czysto zł 30.

Powyższe dane dowodzą, że reforma przeprowadzona w nowym planie gry, odbyła się z wielką korzyścią dla graczy, szczególnie dla grających we wszystkich 5-ciu klasach. Dodać należy że do wygranych dołączą się jeszcze premje, wynoszące we wszystkich 5-ciu klasach łącznie 660.000 złotych.

Losy nabyć można w kolekturze „Głosu Wąbrzeskiego".

ULGI WOJSKOWE DLA CZŁONKÓW P. W.

Związek Strzelecki, nakładając na swych członków obowiązki, daje im też w zamian zato uprawnienia. Do najważniejszych z nich zaliczają się ulgi w służbie wojskowej.

Prawo do ulg w służbie wojskowej przysługuje poborowym, którzy w Związku Strzeleckim osiągnęli I-szy lub II-gi stopień przysp. wojskowego.

Ulgi te polegają:

I. u poborowych bez cenzusów:

A. za osiągnięcie I-go stopnia przyspos. wojskowego na przywilejach udzielonych zależnie od zachowania się i postępów w wyszkoleniu poborowych.

Do tych przywilejów należą:

a) urlopy okolicznościowe na święta,

b) pierwszeństwo w przyjmowaniu do szkół podoficerskich,

c) przyśpieszenie awansu na starszego szeregowca w szkołach podoficersk. zależnie od postępów w wyszkoleniu,

d) zezwolenie na opuszczanie koszar w okresie rekruckim oraz przepustki w niedziele i święta.

e) zwolnienie od cięższych robót porządkowych.

B. za osiągnięcie II-go stopnia przysposob. wojsk. prócz przywilejów, jak wyżej na skrócenie służby czynnej, mianowicie:

a) w piechocie o 3 miesiące przez późniejsze wcielenie.

b) w artylerji o 3 miesiące przez wcześniejsze stałe urlopowanie,

c) w aeronautyce o 3 miesiące przez późniejsze wcielenie, zaś dla absolwentów będąc. po nadzorem Dep. Aeron. MSW. szkół pilotów lub szkół mechaników o 12 miesięcy przez wcześniejsze stałe urlopowanie,

d) w inżynierji, w szczególności w saperach, łączności i samochodach, o 2 mies. przez późniejsze wcielenie.

II. u poborowych z cenzusem:

A. za osiągnięcie II-go stopnia przysposob. wojsk. na skrócenie służby czynnej, mianowicie:

a) w piechocie o 3 miesiące przez późniejsze wcielenie,

b) w kawalerji o 3 mies. przez późn. wcielenie, jeżeli odbyli dodatkowy kurs jazdy konnej.

c) w aeronautyce o 3 miesiące przez późniejsze wcielenie absolwentów, będąc. pod nadzorem Dep. Aeron. MSW. szkół Ligi Obr. P. Państwa.

d) w służbie zdrowia o 3 miesiące przez późniejsze wcielenie.

Osiągnięcie II-go stopnia przysp. wojsk. dalej w artylerji i inżynierji tylko przywileje, jak za osiągnięcie I-go stopnia przysp. wojsk.

ZASTRZELONY PRZEZ ZBRODNIARZY.

Bydgoszcz. W czasie pościgu za złoczyńcami zastrzelony został przez zbrodniarzy gospodarz Jan Sempołowicz z Szaradowa w powiecie szubińskim. Złoczyńcy zbiegli.

—o—

WIELKI HURAGAN.

Lipsk. Ubiegłej nocy przeszła nad Saksonją **wielka burza,** która miejscami przybrała rozmiary **huraganu.**

W szeregu miejscowości uszkodzonych zostało kilka tysięcy domów. Huragan obalił wiele słupów telegraficznych, przerywając komunikację. Wszędzie szkody są bardzo znaczne. Siła wiatru dochodziła miejscami do 11-tu. Podobne wiadomości nadchodzą również z gór Harzu.

Podczas wczorajszego orkanu zawaliła się **wieża kościoła św. Marji w Roetha pod Lipskiem.**

Waląca się wieża przerwała przewody elektryczne, pogrążając miasto w ciemnościach.

Ofiar w ludziach nie zanotowano.

TARGOWISKO MIEJSKIE.

Poznań, dnia 20 10 1932 r.

a) WOŁY:	
1. pełnomięsiste wytuczone, niezaprzęgane	62–66
b) BUHAJE:	
1. wytuczone, pełnomięsiste	54–56
2. tuczne, mięsiste	48–52
3. nietuczne dobrze odżywione	42–52
4. miernie odżywione	36–40
c) KROWY:	
1. wytuczone, pełnomięsiste	60–68
tuczne, mięsiste	48–54
nietuczne, dobrze odżywione	30–38
miernie odżywione	24–28
d) JAŁOWICE:	
wytuczone, pełnomięsiste	62–68
tuczne, mięsiste	54–60
nietuczne, dobrze odżywione	46–52
miernie odżywione	36–42
e) MŁODZIEŻ:	
1. dobrze odżywiona	36–42
f) CIELĘTA:	
1. najprzedniejsze cielęta, wytu-	84–96
2. tuczne cielęta	76–80
3. miernie odżywione	64–70
II. ŚWINIE (tuczniki).	
1. pełnomięsiste od 120–150 kg. żywej wagi	106–108
pełnomięsiste od 100–120 kg. żywej wagi	100–104
3. pełnomięsiste od 80–100 kg. żywej wagi	90–96
mięsiste świnie ponad 80 kg.	76–86
5. maciory i późne kastraty	86–96

SKŁADAJMY OFIARY NA RZECZ „TYGODNIA PROPAGANDOWEGO ZAGADNIEŃ POLSKO-

Drukiem i nakładem Zakłady Graficzne Bolesława Szczuki — Redaktor odpowiedzialny: Alfons Szczuka, Wąbrzeźno, Mickiewicza 1.

HALLO!

Przyjdź, przekonaj się jak tanio kupuje się

Materjały damskie, jedwabie, materjały ubraniowe, jupowe, ulstrowe, paltowe, płótna-flanele i t. d.

w likwidacyjnej sprzedaży

firmy **K. i W. Ziętak** Wąbrzeźno

a napewno zdumiejesz nad niskością cen.

Losy nadeszły

do I. klasy 26 Loterji Państwowej
Główna wygrana 1.000.000 złotych

Ciągnienie 17, 18, 19, 21, 22 XI. br.

WYGRANE	ZŁOTYCH	ZŁOTYCH
1 po	100.000	100.000
1 po	50.000	50.000
1 po	20.000	20.000
2 po	15.000	30.000
3 po	10 000	30.000
5 po	5.000	25.000
10 po	2.000	20.000
15 po	1.000	15.000
25 po	500	12.500
50 po	400	20.000
75 po	200	15.000
200 po	150	30.000
5612 po	100	561.200
40 premij po	1.000	40.000

6.000 wygranych i 40 premij złotych 968.700

do nabycia — w Kolekturze Loterji Państw.
Głosu Wąbrzeskiego
Mickiewicza 1 WĄBRZEŹNO Telefon 80

Drogerja „FLORA"

poleca po cenach konkurencyjnych:

Perfumy, Mydła, Farby, Lakiery, Pokost, — Artykuły do prania

bardzo korzystnie
Obsługa rzetelna i fachowa

B. GAWRYCH

Rynek 30 WĄBRZEŹNO Rynek 30

Zawiadamiam Szan. Klientelę Wąbrzeźna i okolicy, **iż z dniem 1. XI. 1932 roku**

przeprowadzam się

na ul. Marsz. J. Piłsudskiego (naprzeciw małej kolejki dawn. p. Skrzypczak)

Szyję wszelką garderobę damską i dziecięcą po cenach zniżonych.

Mereżkowanie, plisowanie endlowanie na poczekaniu

R. Katzowa

Przeprowadziłem się
na ul. Kościuszki
dom p. Schaeffera

FR. SCHMIDT — dentysta

LICYTACJA PRZYMUSOWA.

Dnia 25. 10. 32. o godz. 12 sprzedawać będę najwięcej dającemu za gotówkę u p. **Abrahama Lewina w Golubiu Rynek** 615/32

5 płaszczy damskich rozmaitych, 47 skórek na kołnierze, 90 mtr. materjału damskiego płaszczowego, 150 mtr. materjału na kostjumy, 1 futro i 95 mtr. rozmaitego materjału na ubrania.

(—) **Litwin,** komornik sąd. w Golubiu

LICYTACJA PRZYMUSOWA.

Dnia 25. 10. 32. o godz. 10 sprzedawać będę najwięcej dającemu za gotówkę **w firmie Braci Klimek w Golubiu** 649/32

1 pianino czarne, 1 radjoodbiornik z głośnikiem 200 butelek wina rozmaitego, 1 bufet z kranami, Kino dźwiękowe komplet, 1 fuzję browningówkę i 1 skrzydło.

Litwin, kom. sąd. w Golubiu.

PIERWSZE NAJNOWOCZEŚNIEJSZE KINO DŹWIĘKOWE

„SŁOŃCE"

HOTEL POD BIAŁYM ORŁEM

Tylko dziś **Tylko dziś**
W piątek 21 bm. o godz. 8,15
wyświetlamy 2 rekordowe podwójne programy
I. wielki obraz „UFY" p. t.:

„Naszyjnik królowej"

II. Największa sensacja sezonu p. t.

Statek przemytników

W rolach głównych:
Dionira Jacobini, Hanc Mierendorf, Carlo Aldini

W sobotę, dnia 22 i w niedzielę 23 o 4, 6,15 i 8,45 wiecz.
uroczysta premjera polskiego dźwiękowego filmu p. t.

Świat bez granic

W roli tytułowej występują — ulubieniec wszystkich
Adam Brodzisz, Marja Dąbrowska, Andrzej Nałęcz i t.d.
Film częśc. w kolorach. Przedewszystkiem zasługuje na uznanie, gdyż cały jest mówiony po polsku i bez napisów.
Do tego śliczny tygodnik i bajeczna farsa